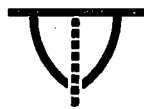


WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

LUBELSKIE

.....
Rok 1926
.....



LUBLIN. ——— WYDAWNICTWO KURJI BISKUPIEJ.

SPIS RZECZY

„Wiadomości Diecezjalnych Lubelskich“ w r. 1926.

Akta Stolicy Apostolskiej.	str.
Podział Kościoła w Polsce na prowincje	1
Bulla jubileuszowa na rok 1926	33
Odpowiedź z tytułu nadesłanego przez Ordynariusza sprawozdania	38
O ustanowienie święta Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla	65
W sprawie niesienia pomocy misjom	129
Dekret liturgiczny o bł. Bogumile Władislavien	143
Encyklika w sprawie obchodu 700-letniej rocznicy śmierci św. Franciszka	161
Ustawa Związku Misyjnego duchowieństwa	175
Przepisy dla księży, wydalających się z diecezji	193
Msza św. w domu zmarłego	257

Rozporządzenia i uwagi pasterskie.

Do kapituły Zamojskiej o wznowieniu powinności kapitulnych	2
Do kapituły Zamojskiej. Wykaz praw obowiązujących kapitułę	3
W sprawie niesienia pomocy głodnym	4
Zarządzenia diecezjalne w sprawie jubileuszu	38
List pasterski do parafjan piaseckich	40
W sprawię zamierzonej reformy prawa małżeńskiego w Polsce	73
Podziękowanie za św. Piotrze	76
Odezwa biskupów polskich do Rządu i Narodu w obronie Sakramentu małżeńskiego	79
Czasopismo „Prąd“	80
Marja Teresa hr. Leduchowska	80
List pasterski biskupów polskich	97
Straż nad Bugiem	97
Statut bractwa św. Trójcy w Lublinie.	98
Rekolekcje dla duchownych	144
Zakaz uczęszczania do teatrów i kinematografów	144
Przyjmowanie do Seminarjum duchownego i gimnazjum biskupiego w Lublinie	145
Ofiary na budowę gimnazjum biskupiego	146
Zmiany w majątku kościelnym	146
Spis dzieci do szkół	147
Jubileusz 700-lecia Franciszkańskiego	180
Zjazd dziekanów w Lublinie	181
Uroczystość Pana Naszego Jezusa Chrystusa Króla	194, 225
Uroczystość św. Stanisława Kostki	225
Poprawka w rubryceli	226

Wizytacje kościołów	227
Organizacja i działalność Trzeciego Zakonu św. Franciszka	229
Organizacja Bractw Różańcowych	229
Rytuwał dla Polski	258
Ustalenie tekstu pieśni kościelnych polskich	258
Zjednoczenie stowarzyszeń i bractw w diecezji	259
Odnaczenie ks. prof. L. Zalewskiego	259
W sprawie budowy gimnazjum biskupiego	289
Dostarczanie wykazów metrycznych urzędowi gminnym	290
Metryki dla wychodźców	291
Wizytacje J. E. ks. Biskupa Marjana Fulmana	291

Rozporządzenia prawno-państwowe.

Prawa państwowe wydziałów teologicznego i kanonicznego Uniwersytetu Lubelskiego	5
W sprawie obsadzania beneficjów proboszczowskich	6
W sprawie zawiadamiania wojewodów i ordynariuszów o przestępstwach osób duchownych	6
Przewożenie i ekshumacja zwłok	7
W sprawie udzielania ślubów funkcjonariuszom Policji Państwowej	8
W sprawie komisji mieszanych dla ochrony zabytków	43
O bezpośrednim wystąpieniu Kościoła w sądach w spra- wach o majątki kościelne	44
Zwolnienie od podatków pomieszczeń biskupich i ducho- wieństwa parafjalnego	101
W sprawie wynagradzania duszpasterzy za udzielanie nauki religji w szkołach powszechnych	148
W sprawie leczenia osób duchownych na koszt państwa	148
Zawieranie małżeństw przez mężczyzn, podlegających służ- bie wojskowej	182
Ustawa z dnia 1 lipca 1926 roku o metrykach urodzenia dzieci nieznanym rodzicom	196
O sposobie nominacji prefektów	230
O kwalifikacjach duchowych katolickich nauczania religji w szkołach średnich	230
Kwalifikacja katechetów szkół średnich	231
Pomoc państwowa przy wykonywaniu postanowień ko- ścielnych	231
Wynagradzanie duszpasterzy za naukę religji w szkołach powszechnych	260
W sprawie kuracji osób duchownych	260

Artykuły.

Towarzystwo Teologiczne w Lublinie	8
Kilka uwag o bractwach w parafji	9
Stowarzyszenie Młodzieży katolickiej kantonu frybuskiego na grobie św. Piotra Konizjusza	17
Obchód jubileuszowy sióstr Wizytek w Anglii	18, 57
Z VI-go kongresu przeciwalkoholowego w Katowicach	20

Nowy obrządek	25
Nasza siedziba diecezjalna	46
Madziarz	48
O niektórych przyczynach niechęci parafjan do swego prob.	50, 242
Charakter i osobowość	106
W 700-tnią rocznicę śmierci św. Franciszka z Asyżu	109
Kongres tercjarów	111
Pomnik narodowy Najświętszego Serca Jezusowego	
Bobolanum	184
Ze zjazdu misyjnego w Warszawie	185
8-go września w Chełmie	197
Propaganda zwodniczych haseł polsk. kościoła narod.	204, 239
O reformie wychowania szkolnego w Polsce	208
Zjazd kółek Żywego Różańca w Krasnymstawie	209
Cechy osobowości dorastającej młodzieży męskiej	213
Konferencja diecezjalna	232
Walne zebranie członków Związku kapłańskiego „Spójnia“	233
Na marginesie „Zarysu filozofji historii“ ks. A. Pechnika	150, 246
O ożywienie religijności i wiary katolickiej w narodzie	261
Kazanie wygłoszone 20.VI w Krasnymstawie	264
O spokojniejsze jutro	268
Z ruchu abstynenckiego	270
Przyczyny niedomagań współczesnej szkoły polskiej	273
„Pokój ludziom dobrej woli“	293
„Głos Lubelski“ a uroczystość św. Stanisława Kostki	296
Samopomoc duszpasterska	297
Ocena wartości umysłowej i moralnej ucznia	301
Idea misyjna	302

Kronika. 22, 59, 82, 151, 188, 219, 248, 284, 304

Dział historyczny.

Garbów (dokończenie)	28
Kronika parafjalna kościoła Częstoborowickiego	30, 119
Kurów	121
Karczmiska	156
Markuszów	282
Seminarjum księży Misjonarzy w Lublinie	314

Biblijografia. 31, 125, 158, 223, 255, 287, 317

Nekrologja.

Ks. J. Springer	85
Z pogrzebu ks. kan. M. Gozdalskiego	90
Ks. kardynał Prymas Dalbor	101
Ks. arcybiskup Cieplak	102
Ks. kan. A. Kwiatkowski	254
Ks. E. Fijołek	284
Alumn Z. Gozdalski	286

Odpowiedzi redakcji. 63



Wiadomości Diecezjalne

LUBELSKIE

Adres Redakcji: Lublin, Namiestnikowska 6.

Akta Stolicy Apostolskiej.

ENCYKLIKA OJCA ŚW. PIUSA XI,
w sprawie niesienia pomocy misjom św.

Do czcigodnych braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów,
Biskupów i innych Ordynariuszów w jedności i łączności ze
Stolicą Apostolską zostających.

Pius Papież XI.

Czcigodni Bracia, Pozdrowienie Apostolskie i błogosławieństwo.

Ktokolwiek uważnie zastanawia się nad dziejami Kościoła, tego muszą uderzyć te szczególniejsze starania, jakich, poczynając od samego zarania chrześcijaństwa, dokładali Papieże Rzymscy, bez względu na pietrzące się przeszkody oraz trudności, aby narodom siedzącym w „ciemnościach i cieniu śmierci“ nieść światło ewangeliji, a z nią dobrodziejstwa cywilizacji. I słusznie, na to bowiem Kościół został ustanowiony, aby rozszerzając po świecie całym królestwo Chrystusowe, doprowadzał wszystkie narody do korzystania z owoców dającego szczęście odkupienia. Ktokolwiek więc zastępuje na ziemi Pana Jezusa, ksiąźca pasterzów, nie może ograniczyć swych starań tylko do zachowania i obrony powierzonej sobie przez P. Boga owczarni. Nie wypełniłby, tak postępując, swego obowiązku i to jednego z najważniejszych, jeśliby nie użył wszystkich swoich starań, aby pozyskać i przyprowadzić do owczarni Chrystusowej i innych owiec, które nie są z tej owczarni. Włożony zaś na siebie przez Chrystusa Pana obowiązek opowiadania narodom słowa Bożego oraz udzielania im chrztu św. Poprzednicy nasi wypełnili w ciągu wieków, jako to wszystkim wiadomo, w ten sposób, iż posłani przez nich kapłani, z pomiędzy których wielu dla swego świętobliwego żywota albo męczeństwa za wiarę, wyniesionych na ołtarze czci obecnie, Kościół św. starali się z rozmaitem powodzeniem opowiadać narodom europejskim oraz w nowo odkrytych a dotąd nieznanym

krajach słowo Boże. Powiedzieliśmy wyżej, że ta owa ewangelizacja prowadzoną była z rozmaitym skutkiem; zdarzało się bowiem, że kraje, w których przy opowiadaniu ewangelii misjonarze jak gdyby napróżno pracowali, gdy nawet ich tam pomordowano albo wyrzucono, pola te, mimo ich pracy prawie że nic nie straciły ze swej opoczystości, gdy znowu inne, zamienione pracą misjonarską w ogrody kwitujące rozlicznem kwieciami cnót, sobie pozostawione, znowu zamieniły się na ugory zarosłe cierniem i ostem.

Z wielką radością chcemy tu zaznaczyć, że w ostatnich latach zgromadzenia zakonne ze wzmożonym zapałem prowadziły swe prace, przez co i plony ich trudów wzrosły. Bezwątpienia wiele tu zrobiła Encyklika Poprzednika naszego do biskupów całego świata z 30 listopada 1919 r. o szerzeniu po całym świecie wiary katolickiej. Przez nią bowiem Papież rozbudził przemyślność i energję biskupów dla jednania pomocy misjom, a równocześnie przez tchnące mądrością wskazówki pouczył wikariuszy i prefektów apostolskich, jak walczyć z trudnościami i jak winni pracować podlegli im misjonarze, ażeby ich święte posłannictwo jeszcze owocniejszym się stało.

Co zaś do Naszej na tem polu pracy, to sami wiecie, Czcigodni Bracia, że od pierwszej chwili naszego pontyfikatu postanowiliśmy wszystkich użyć środków, byle tylko ludziom żyjącym w pogaństwie z dniem każdym coraz to dalej nieśli misjonarze światło prawdy ewangelicznej, torując im przez to jedyną drogę do zbawienia. Zdaje się, że przedewszystkiem dwie tu były rzeczy bardzo pożądane, a obydwie nie tylko pożyteczne, ale nawet konieczne i jedna z drugą ściśle złączona. A mianowicie, aby wysyłać w te niezmierzone i jakoby granice nie mające krainy, pozbawione dotąd wiary katolickiej, daleko większą liczbą pracowników i, o ile lepiej niż dotąd, przygotowanych w różnych dziedzinach wiedzy. A powtóre, chodziło i o oto jeszcze, aby wierni zrozumieli, z jaką gorącością serca, powinni się odnosić do tego pożytecznego i świętego dzieła, jak je w modlitwach P. Bogu polecać i z jaką hojnością własnym groszem wspomagać. I czyż nie ten cel mieliśmy przed oczyma, kiedyśmy wydawali polecenie urządzić na Watykanie wystawę misyjną dla wszystkich dostępną?

Łasce dobrotliwego Boga przypisać należy, iż wielu, jak słyszeliśmy, młodzieńców przy oglądaniu tej wystawy, gdzie jakby na dłoni uwidoczniła była Boża łaska oraz szlachetność i wielkoduszność serc ludzkich, poczuło w duszach swoich zapalające się płomyki do apostolstwa katolickiego, że zaś ten dla prac misjonarzy podziw, który przepełniał serca zwiedzających, wystawę, nie był tylko chwilowem poruszeniem duszy, ale wydał odpowiednie owoce, już teraz to widzimy.

Ażeby zaś pomniki tak wielkiego znaczenia oraz nauki, płynące z pokazów misyjnych, które choć milczące, ale przemawiały, nie zaprzepaściły się i nie zaginęły, poleciliśmy, o czem zapewne wiecie, urządzić muzeum z najbardziej wyróżniających się przedmiotów, ułożonych według jeszcze lepszego porządku w pałacu Lateraneńskim, a więc w tem samym miejscu, skąd później, gdy

Kościół zaczął cieszyć się pokojem. Nasi Poprzednicy wysyłali do krajów „*bielejących już ku żniwu*” na prace apostołskie tylu mężów, odznaczających się świętością życia i zapalem do wiary. Zwiezdający zaś to muzeum, zwłaszcza kierownicy stacyj misyjnych, a nawet zwykli misjonarze, skoro porównywać potem zaczną każdy stan swojej misji z innemi, zapalą się do dostosowanej do obecnych potrzeb, a przytem jeszcze gorętszej na rzecz misyj pracy i więcej dla tej Boskiej sprawy poświęcą trudów. Zwykli zaś wierni, wstępując w progi muzeum, sądzą, że wyjdą stamtąd poruszeni tak samo, jak podczas wystawy watykańskiej. Żeby zaś ta rozbudzona na rzecz misyj dobra wola wiernych jeszcze więcej się rozplomieniła, zwracamy się do Was, Czcigodni Bracia, i prosimy, abyście nam pośpieszyli z pomocą jaknajwydatniejszą. Bo jeżeli, kiedykolwiek tej pomocy waszej potrzebowaliśmy, jeśli kiedykolwiek wypadało, abyście z nią dla nas śpieszyli, to właśnie w tej nie odmawiajcie swego wytrwałego i skutecznego poparcia. Sam wreszcie obowiązek waszego urzędu, wasze synowskie ku nam przywiązanie tego po was każą się spodziewać.

I, jak długo P. Bóg pozwoli nam życia, nie przestaniemy się troszczyć o tą gałąź apostołowania. Zastanawiając się bowiem często, iż jest jeszcze na świecie miliard sto tysięcy pogan, duch nasz żadnego odpocznienia niema (II Kor. VII, 5). Zdaje się też nam, że i nas przynagla to upomnienie proroka: „*wołaj, nie przestawaj, jako trąba wynoś głos swój*” (Izaj. LVII, 1).

Nie mamy też potrzeby długo się rozwodzić nad tem, jak bardzo nie zgadzałoby się, a nawet w przeciwieństwie byłoby to z miłością i względem P. Boga i względem ludzi, gdyby ci, którzy są w owczarni Chrystusowej, nic wiedzieć nie chcieli i nic uczynić, żeby tych, którzy nieszczęśliwie są po za Kościołem, do jedności wiary nie przyprowadzić. Nasz obowiązek miłości względem Boga domaga się od nas, abyśmy nietylko wedle sił naszych starali się o powiększenie liczby tych, którzyby Go poznali i czcili „w duchu i prawdzie” (Jan IV, 24) ale abyśmy nadto starali się poddać, pod panowanie najukochańszego Odkupiciela jaknajwiększą liczbą poddanych, aby przez to z’ dnia na dzień wzrastał „pożytek we krwi” (ps. XXIV, 10), abyśmy stawali się dla Niego coraz więcej miłymi. Nic zaś nie jest Chrystusowi tak miłe, jak aby ludzie mogli otrzymać zbawienie wieczne i przyszedli do poznania prawdy (I Tym. II, 4). Że zaś Chrystus, jako na cechę, po której można poznać uczniów Jego, wskazał, aby się wzajemnie miłowali (Jan XIII, 35, XV, 12) czyż można większą i szlachetniejszą bliźnim okazać miłość nad tę, jak kiedy wyprowadziwszy ich z ciemności zabobonnego pogaństwa, staramy się wszczepić w nich prawdziwą wiarę Chrystusową? Ten zaś objaw miłości o tyle stoi wyżej po nad inne dzieła i dowody tej cnoty, o ile dusza stoi wyżej nad ciało, niebo nad ziemią, wieczność nad doczesnością. A jeżeli nikomu z wiernych świeckich nie wolno lekceważyć tego obowiązku, to cóż mówić o klerze, który został przez Chrystusa wybrany i dopuszczony do uczestnictwa w Jego kapłaństwie i apostołacie? A co mówić o was, Najczcigodniejsi Bracia,

którzy, każdy w powierzony sobie części owczarni Pańskiej, z ustanowienia Bożego wyniesieni jesteście ponad cały kler i wiernych Chrystusowych? Czytamy zaś w ewangelji św., że Jezus Chrystus nie jedynie Piotrowi, którego jesteście następcą, ale wszystkim apostołom rozkazał: „*Idać na świat cały, opowiadajcie ewangelję wszemu stworzeniu*“ (Marek, XVI, 38); widzicie więc, że ta troska o rozszerzanie wiary św. w ten sposób na nas została włożona, iż wątpliwości nie masz, że i Wy w tej winniście nam towarzyszyć, że i Wy w tej sprawie, ile na to własne obowiązki pozwalają, winniście nam pomagać.

Niech że więc Wam, Czcigodni Bracia, nie zdaje się zbyt uciążliwym przyjąć te, płynące z serca naszego ojcowskiego, nawoływania i w czyn je wprowadzić, ile że i kiedyś P. Bóg zażąda od was ścisłego zdania rachunku z tej tak ważnej sprawy.

A naprzód starajcie się czy to słowem czy pismem zaprowadzać i nakazujcie rozszerzać pomiędzy wiernymi swych diecezji zwyczaj modlenia się do *Pana żniwa, ażeby posłał robotników na żniwo swoje* (Marek XVI, 15). Niech się też przytem modlą na intencję niewiernych, a mianowicie niech proszą o łaskę oświecenia ich w wierze. Mówimy o wprowadzeniu stałego zwyczaju takiej modlitwy; więcej taka nieustanna modlitwa zaważy na szalach miłosierdzia Bożego, aniżeli modlitwy raz lub od czasu do czasu nakazywane. Choćby bowiem misjonarze przy nawracaniu pogan używali jaknajwiększych wysiłków a nawet życie kładli w ofierze; chociażby ku temu skierowali wszystkie swoje wysiłki, zdolności i talenty ludzkie, niczego nie dokonają; wszystko będzie bez skutku, jeśli P. Bóg sam, łaską swoją najświętszą serc pogańskich nie skruszy i ku Sobie nie pociągnie. Jasną zaś jest rzeczą, że, jako każdy ma możność modlenia się, tak też każdy może pośpieszyć z tym rodzajem pomocy i jakoby posiłkiem na rzecz misyj. Będzie też to zgodne z życzeniami naszymi a i zastosowane do umysłowości i pragnień ludu, jeśli polecicie, aby przy odmawianiu Różańca do N. Panny lub z racji innych tego rodzaju modłów, odbywanych w kościołach katedralnych lub innych, nakażecie dodawać choćby jedną modlitewkę na rzecz misji oraz o nawrócenie pogan. Do tych modlitw przedewszystkiem zachęcajcie i pobudzajcie dziatwę oraz zakonnice. Życzymy przeto sobie, ażeby, w przytuliskach, ochronach, szkołach, w kolegjach, jak również we wszystkich domach zgromadzeń żeńskich, w cenobjach codziennie wznosiła się ku niebu modlitwa, któraby dla tylu ludzi nieszczęśliwych, dla tej niezliczonej rzeszy pogańskiej wypraszała u Boga zesłanie łaski miłosierdzia, bo czyż — tym niewinnym i w anielstwie prowadzącym życie może Ojciec Niebieski cokolwiek odmówić? Słuszną też można żywić nadzieję, że te czułe serca dziecinne, przyzwyczajone do modlitwy o wieczne zbawienie dla pogan, gdy raz w nich zakwitnie kwiecie miłości, mogą za łaską Bożą zapalić się ogniem apostołstwa, który przy należytych staraniach z biegiem czasu może dostarczyć dla sprawy misyj nie lada jakich pracowników.

Zaledwie dotykamy tu tylko tej tak wielkiej sprawy, na którą

Wy, Czcigodni Bracia. zechcicie zwrócić jaknajpilniejszą uwagę. Sądzymy, że nikogo niema, ktoby miał jakiegokolwiek wątpliwości, ile to wielkich szkód wyrządziła sprawie rozszerzenia wiary obecna wojna. Jedni bowiem z misjonarzy, powołani do ojczyzny, tam wśród zażartych walk legli na polu boju, inni zmuszeni do usunięcia się z terenu powierzonej sobie pracy, pozostawili na długo zagony swoje bez uprawy. Szkody te i klęski nietylko trzeba było, a i teraz jeszcze należy wetować; ale co więcej należy starać się przywrócić misje do ich dawniejszego stanu, a nie tylko przywrócić, ale jeszcze więcej podnieść i zakres prac ich rozszerzyć. Nadto, czy zwrócimy uwagę na wielkość obszarów, które po dziś dzień jeszcze nie ulegają wpływom cywilizacji chrześcijańskiej, czy też zważymy olbrzymią liczbę tych, którzy jeszcze dzisiaj są pozbawieni dobrodziejstw odkupienia, czy też wreszcie uświadomimy sobie kłopoty i trudności, jakie znosić i zwalczać muszą misjonarze dla szczupłej swej liczby — musimy się na to zgodzić, że biskupi i świeccy katolicy, ku temu wyteżyć winni swe usiłowania, aby pomnożyć i wzmocnić liczbę misjonarzy. Jeśliby tedy w diecezji waszej czy to młodzieńcy, czy klerycy, czy kapłani przez P. Boga do tej najszczytniejszej pracy apostołskiej byli powołani, nietylko, że nie stawajcie w poprzek chętnym ich zamiarom i pragnieniom, ale swą dobrocią i powagą je popierajcie. Wolność wam wprawdzie z całą swobodą „doświadczać duchów, jeśli z Boga są“ (1, Jan 4), ale skoro przyjdziecie do przekonania, że zbawienne to postanowienie początek swój i dojrzewanie otrzymało od P. Boga, niech już wam ani wzgląd na brak kapłanów, ani na potrzeby diecezji nie odbiera odwagi, ani powstrzymuje od wyrażenia swej zgody. Rodacy wasi, mają środki zbawienia, że się tak wyrazimy, pod ręką, łatwiej przeto mogą się zbawić, aniżeli pogaanie, zwłaszcza ci, którzy żyją w stanie całkowitego barbarzyństwa. Gdy tedy przyjdzie tego potrzeba, przez miłość Chrystusa i miłość dusz, krwią Jego odkupionych, spokojnie zdecydujcie się na utratę kogoś z kleru, jeśli naprawdę może być tu mowa o jakiegokolwiek stracie, tracąc bowiem na rzecz misyj współpracownika i towarzysza prac waszych, ubytek ten Boski Zbawiciel Kościoła nagrodzi już to zlewając obficie łaski na diecezję każdego, już to zapalając nowe powołania do stanu kapłańskiego.

Ażeby jednak sprawa ta z innemi troskami pasterskimi należycie została uzgodniona. starajcie się o zakładanie w swych diecezjach Związku Misyjnego Kleru, a jeśli on już na terenie diecezji działa, radą swoją, zachętą, powagą zagrzejcie jego członków do coraz wydatniejszej pracy. Związek ten przed ośmiu laty opatrnościowo założony, Poprzednik nasz licznemi odpustami wzbogacił i poddał pod jurydykcję św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, My znś Związek ten, który w ostatnich tych latach rozszerzył się w wielu diecezjach świata katolickiego, uczciliśmy wieloma dowodami naszej życzliwości.

Ilu bowiem jest zrzeszonych w tym Związku kapłanów oraz kleryków, wszyscy, zgodnie ze swym stanem, w myśl statutu Związku, zwłaszcza podczas ofiary mszy św. i sami zanoszą gorące mo-

dły o dar wiary dla niezliczonej rzeszy pogan i innych do tych modlitw zachęcają. Starają się nadto, ilekroć nadarzy się po temu okazja, mówić kazania o popieraniu dzieła misyjnego pomiędzy poganami oraz pracują, aby w tym samym celu pożytecznie działać przez urządzenie dni oraz zjazdów misyjnych. Rozpowszechniają nadto pisma misyjne, tym zaś, w których szczęśliwie dojrzą ziarno powołania, ułatwiają potrzebne wykształcenie i wychowanie. Popierają dalej w swej diecezji Dzieło Rozkrzewienia Wiary i one dwa pomocnicze stowarzyszenia, które wspomagają pierwsze. Ile zaś ofiar dotąd na rzecz popieraných przez siebie stowarzyszeń Związek M. Kleru już zebrał, ile na przyszłość, ze wzrostem ofiarności można się z tego źródła spodziewać, Wy, Czcigodni Bracia, ile że wielu z Was na swych terytorjach temu stowarzyszeniu patronujecie i je popieracie — najlepiej wiecie. W każdym jednak razie, jak najmocniej tego sobie życzyć należy, ażeby na przyszłość nie było ani jednego kapłana, któryby nie płonął ogniem umiłowania sprawy misyjnej.

A naprzód należy przyjść z pomocą Dziełu Rozkrzewienia Wiary; zajmuje ono pomiędzy wszystkimi tego rodzaju stowarzyszeniami pierwsze miejsce. Otóż Dziełu temu, w niczem jednak nie chcąc uchybić pobożnej jego założycielce i miastu Lionowi, nadaliśmy nowe statuty, a naznaczając mu za siedzibę Rzym, nadaliśmy mu jakby obywatelstwo Rzymskie — Dziełu temu powinni katolicy pośpieszyć ze wzmożoną szczodrobliwością, dostosowaną do potrzeb powiększonej dziś już pracy misyjnej oraz dla nowej, która w przyszłości powstawać będzie. Jakie zaś i jak wielkie potrzeby misyjne, jaka nieraz nędza dolega zwiastunom ewangelji, można się było o tem przekonać z wystawy watykańskiej, ale może wielu nawet na tę stronę życia misyjnego nie zwróciło uwagi, zajęci oglądaniem tych wielu wspaniałych, dotąd nigdzie nie oglądanych, przedmiotów misyjnych. Nie wstyďte się, Czcigodni Bracia i nie uważajcie sobie tego za poniżenie stać się jakoby żebrakami dla Chrystusa i zbawienia dusz. I zarówno pismem, jak żywym słowem, płynącym z głębi serca, upominajcie rodaków swoich, ażeby owa składka, jaką corocznie zbiera Dzieło Rozkrzewienia Wiary, przez ich szczodrobliwość co raz wzrastała i pomnażała się. A to tem więcej, że przecież niema więcej ubogich i nędznych i bardziej słabych i głodnych i pragnących nad tych, którzy są pozbawieni znajomości Boga i Jego łaski najświętszej. Każdy też rozumie, że ci, którzy najuboższym z ubogich okażą miłosierdzie, sami również dostąpią miłosierdzia Bożego i nie będą pozbawieni przynależnej sobie zapłaty.

Z głównem Dziełem rozkrzewienia Wiary łączą się, jak już wspomnieliśmy, dwa inne stowarzyszenia. Stolica Apostolska uznała je za swoje, wierni przeto przed wszystkimi innymi stowarzyszeniami misyjnymi, mającemi za zadanie jakieś specjalnie, sobie właściwe cele, powinni je rozszerzać i pomocą wspierać. Mamy tu na myśli Dzieło Dzieciństwa Jezusowego oraz Dzieło sw. Piotra Apostoła.

Pierwsze, jak to powszechnie wiadomo, stara się zrzęcać dzia-

twę, którą się przyzwyczajają, aby grosz oddany do swojego użytku, składała na wykup i wychowanie katolickie pogańskich niemowląt, skazanych na porzucenie i śmierć.

To drugie Zrzeszenie stara się przez modlitwę i pomoc pieniężną doborową młodzież krajową należycie w seminarjach kształcić i ułatwić jej osiągnięcie kapłaństwa, ażeby z biegiem czasu mogli współziomków do Chrystusa pociągnąć i w wierze św. utwierdzić.

Związkowi św. Piotra, jak wiecie, nadaliśmy niedawno za patronkę św. Teresę od Dzieciątka Jezus. Chociaż bowiem prowadziła ona życie zamknięte, za klauzurą, obiera jednak sobie jednego lub drugiego misjonarza, ażeby mu nieść pomoc. Za niego stale ofiarowywała Boskiemu Swemu Oblubieńcowi modlitwy i dobrowolne swoje czy nakazane pokuty, a przede wszystkim ciężką swoją chorobę i dolegliwości, na które cierpiała. Z tej opieki św. Dziewicy z Lisieux tuszemy sobie jeszcze obfitszych skutków dla tego Dzieła. Niezmiernie też się cieszymy, że do tego Dzieła Dzieciństwa zapisało się wielu biskupów na członków wieczystych, i że seminarja oraz różne Związki Młodzieży zobowiązały się utrzymywać i kształcić jednego kleryka-krajowca.

A jako te obydwie Dzieła, które słusznie zowią się pomocniczymi Dzieła Rozkrzewienia Wiary, ś. p. Nasz Poprzednik. Benedykt XV zalecał opiece Biskupów w liście Apostolskim, o którym wyżej wspominaliśmy, tak i My nie przestajemy ich polecać. Ufamy przytem, że wskutek zachęty Waszej, Czcigodni Bracia, wierni nie zniosą tego, ażeby akatolicy, którzy z taką zdumiewającą hojnością wspierają swoich kaznodziei, głosicieli błędów, przewyższyli nas w ofiarności.

Do Was teraz zwracamy się, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, którzyście dla prowadzonej już od lat wielu pracowitej a z roztropnością pracy misyjnej pomiędzy poganami, zasłużyli sobie, iż zostaliście powagą Apostolską wyniesieni do godności Wikariuszów i Prefektów Apostolskich.

Pierwej jednak Wam oraz współpracownikom waszym w pracy misyjnej, zostających pod rozkazami i kierunkiem waszym, składamy najgorętsze uznanie Nasze za ten w latach ostatnich rozwój misyj — skutek ten przypisać należy ofiarnej a usilnej waszej pracy. Jakże na Was ciążyą szczególniejsze obowiązki z racji urzędu Waszego, jakich by przytem trudności unikać należało. Poprzednik Nasz tak to mądrze i wspaniale wyjaśnił, iż nie mamy tutaj nic więcej do dodania. Pragniemy jednak wypowiedzieć myśli Nasze co do spraw niektórych i spostrzeżeniami Naszemi z Wami, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, się podzielić.

A naprzód zwracamy uwagę Waszą na wielkiej wagi sprawę sformowania kleru krajowego. Jeśli o to, wedle sił waszych, starać się nie będziecie, nie tylko wysiłki misyjnej pracy waszej, sądzimy, nie wydadzą należytych skutków, ale opóźni się nawet przez to i na dalsze czasy odsunie w tych krajach należyte urządzenie się i uporządkowanie Kościoła.

Z radością tu zaznaczamy, że tej potrzebie już w niektórych miejscach poczęto zaradzać, zakładając seminarja, w których rokujący na przyszłość dobre nadzieje młodzieńcy należycie się kształcą i wychowują, aby potem, zostawszy kapłanami, mogli współrodaków swoich oświecać w zasadach wiary chrześcijańskiej. Ale pod tym względem daleko jest jeszcze do tego, co być powinno. Pamiętajcie, jak to w tej sprawie uważał się ś. p. Poprzednik nasz Benedykt XV.: „Wielce ubolewać należy nad tem, że znajdują się jeszcze kraje, do których już wiele lat temu zanesiono światło wrary katolickiej, gdzie jednak kleru krajowego, chyba niższego rzędu tylko, dotąd niema.

Istnieją też narody, już dawno oświecone światłem Ewangelji, które, wyszedłszy z barbarzyństwa, doszły do tego już stopnia cywilizacji, iż stoją na wysokim poziomie nauk rozmaitych świeckich, oraz wydały znamienitych mężów, a jednak mimo, że już od tylu wieków żyją pod wpływem zbawczym Ewangelji i Kościoła, jednak nie mają dotąd ani biskupów, którzyby nimi rządili, nie wydały też kapłanów, których nauka kierowałaby ziomkami. (Encyklika Ap. Maximum illud).

Nigdy nie będzie dosyć zastanawiać się, jaką to drogą i w jaki sposób szerzyła się po świecie ewangelja oraz w jaki sposób Kościół był zakładany. Dotknęliśmy zlekka już tej sprawy przy zamknięciu wystawy watykańskiej, zaznaczając wtedy, iż z najdawniejszych pism starożytności chrześcijańskiej jasno widać, że kler stawiany przez apostołów na czele każdej nowej gminy chrześcijańskiej, nie skądinąd był sprowadzany, ale wybierany i powoływany z mieszkańców danego kraju. Z tego zaś, że Wam i pomocnikom Waszym Papież Rzymski powierzył urząd apostołski głoszenia poganom ewangelji, bynajmniej nie należy sądzić, aby kler tubylczy miał służyć misjonarzom tylko do pomocy i w rzeczach mniejszej wagi, albo żeby miał być jakimś dodatkiem przy pracy misyjnej. Ku czemu bowiem, pytamy, zmierzają misje święte, jeśli nie ku temu, żeby na tych przewielkich obszarach ziemi założyć i ugruntować fundamenty Kościoła św. A z czegoż ma składać się ten Kościół, jeśli nie z tych samych pierwiastków, z jakich był u nas niegdyś budowany t. i. z właściwego każdemu krajowi i ludu i kleru, ze swoich pobożnych każdej krainy i mężów i niewiast? I dlaczegoż by to kler krajowy miał być powstrzymywany od pracy na własnym i rodzinnym polu, t. j. od kierownictwa duchowego własnymi rodakami? Przecież nawet, abyście Wy sami mogli iść co raz z większą gotowością na każdy dzień pomiędzy pogany na połów dusz Chrystusowi, czyż tej rzeczy Wam nie ułatwi ta okoliczność, iż straż nad swojemi stacjami misyjnymi oraz prace będziecie mogli powierzyć klerowi krajowemu? Co więcej w samym rozszerzaniu królestwa Chrystusowego coraz dalej i dalej, kler krajowy, ponad wszelkie spodziewanie staje się pożytecznym; kapłan bowiem krajowiec, że znów zapożyczmy słów od Poprzednika Naszego, będąc pochodzeniem swoim, zdolnościami, pojęciami, nauką najbliżej związanym ze swoimi rodakami, niezmiernie może się przyczynić do wpojenia w ich dusze zasad wia-

ry św.; daleko też lepiej, aniżeli, ktośkolwiek inny będzie wiedział, jak im trafić do przekonania, stąd to łatwiej wejdzie tam, dokąd przybyszowi drzwi będą zamknięte. (Encykl. Ap. Maximum illud).

A jakże wiele mają trudności misjonarze przybysze dla swej małej znajomości języka krajowego? Nieznajomość ta do tyła im nieraz utrudnia wyrażanie swych myśli, iż całe ich nauczanie traci na sile i skuteczności. Nie brak i innych przyczyn trudności, na które należy również zwrócić uwagę, lubo one rzadziej się przytrafiają, albo mogą być bez takich wysiłków usunięte. Oto np., wskutek wojen albo innych jakich przyczyn politycznych, na jakimś terytorjum misyjnym zmieniają się rządy, i te żądają, albo nawet uchwalają usunięcie obcych misjonarzy z pewnej stacji; zdarzyć się też może, że sami krajowcy, osiągnąwszy wyższy już stopień cywilizacji, doszedłszy pewnego rodzaju dojrzałości społecznej, chcą już rządzić się sami i domagają się, aby obce władze dotąd rządzące. ich urzędy oraz misjonarze kraj opóścili, a nie mogą tego inaczej osiągnąć, jak tylko przy użyciu siły zbrojnej. Jakaż wtedy, mówimy, spadnie na Kościół w takim kraju klęska, jeśli się nie zapobiegnie potrzebom ludu Chrystusowego pracą kapłanów krajowych, rozrzuconych po terytorjum całym. Wreszcie i do obecnej chwili nie mniej stosują się one Chrystusowe: *Zniwoć wprowadzicie wielkie, ale robotników mało.* (Mat. IX, 37; Łuk. X.2). Przecież nawet sama Europa, skąd najczęściej rekrutuje się misjonarzy, narzeka już na brak kapłanów. Braki tę będą tem większe, im aktualniejszą staje się sprawa powrotu, za łaską Bożą, braci naszych dysydentów do jedności katolickiej oraz nawracania się akatolików ze swych błędów na drogę prawdy. Wiadomo też wszystkim, że chociaż P. Bóg do kapłaństwa i stanu zakonnego nie mniejszą jak dawniej powołuje liczbę młodzieży, jednak głosu tego obecnie słucha liczba daleko mniejsza.

Z tego wszystkiego, o czem dotąd mówiliśmy, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, wypada, iż powinniście każdy na swem terytorjum starać się o taką liczbę kleru krajowego, która bez względu na kler napływowy, sama i bez niczyjej pomocy wystarczylaby zarówno do rozszerzenia dalszego wiary św. jak i do obsługi parafji rodzinnego kraju.

Gdzie niedzie, jakeśmy to tylko co zaznaczyli, zaczęto zakładać dla przyjmowania krajowców seminarja. Znajdują się zwykle one w środkowym miejscu pomiędzy najbliższymi stacjami misyjnymi, oddane pod opiekę jakiemuś jednemu zakonowi albo zgromadzeniu. Do tych seminarjów Wikarjusze i Prefekci wysyłają co przedniejszych młodzieńców i tam ich własnym kosztem wychowują, aby później, już jako kapłanów, uzdolnionych do obowiązków tego św. urzędu, do pracy użyć. Dla tego też, już nie tylko wyrażamy życzenie, ale chcemy i nakazujemy, aby to, co przez niektórych w pewnych misjach już zostało zapoczątkowane, to wszędzie w podobny sposób przez wszystkich przełożonych misyj było zaprowadzone, tak aby żadnego młodzieńca krajowca dającego dobrą nadzieję, nie odrzucać od kapłaństwa i apostołstwa, naturalnie o ile go P. Bóg woła i daje mu ku temu odpowiednie

natchnienie. Bez wątpienia, że im więcej sobie młodzieńców dla należytego ich wychowania weźmięcie — należy zaś brać jaknajwięcej — o tyle musicie ponieść na to większe koszty; nie upadajcie jednak na duchu, zaufajcie Najdroższemu Odkupicielowi. Opatrzność jego to sprawi, iż przy wzmożonej ofiarności katolickiej, Stolica Apostolska będzie mogła na ten cel zbawienny dostarczyć wam większych środków.

Jeśli jednak starać się należy, aby każdy z Was miał w seminarjum jaknajwiększą liczbę swoich wychowanków, to niemniejszej pracy potrzeba, aby ich należycie urobić, wychować, podnieść na szczyt świętości, odpowiedniej, kapłańskiej godności, natchnąć duchem apostolskim, pragnącym zbawienia współbraci, tak aby gotowi byli nawet dla nich na ofiary wszelakie. Niezmiernie przytem ważną jest rzeczą, aby jednak nie zapominać o wykształceniu należytem i dokładnem zarówno w naukach duchownych jak i świeckich. Kształcenie zaś to nie może być obcięte albo summaryczne tylko, winni oni przejść zwykły i całkowity kurs nauk przepisanych. Młodzieńców tych, tak przez Was urobionych, a odznaczających się pod względem nieskalaności życia, jaśniejących świętobliwością, uzdolnionych do św. posługiwania, wyćwiczonych, należycie i w Boskich i ludzkich umiejętnościach, młodzieńców tych, powiadamy, bez żadnej już przeszkody, jeśli tak się Bogu podoba, będzie można później postawić na czele parafji, a nawet oddać im pod zarząd i diecezje. Niemądrze bowiem sądziłby ten, ktoby tego rodzaju krajowców uważał za ludzi jakoby niższego rzędu i tępszego umysłu. Dłuższe bowiem doświadczenie przekonało, że narody zamieszkujące dalekie wschodnie i południowe kraje nietylko że nie ustępują naszym, ale czasami nawet pod względem bystrości umysłu nas przewyższają i mogą iść z nami o lepsze. A jeśli nawet daje się w tych ludach barbarzyńskich spostrzedz pewne lenistwo umysłowe, spowodowane to zostało koniecznością warunków; wszystkie bowiem wysiłki ich umysłowe ograniczały się do zaspokojenia potrzeb życia, te zaś były bardzo małe. Jeśliby na to, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, było potrzeba dowodów, My sami tego świadkami być możemy. Tutaj bowiem w Rzymie, na oczach Naszych, w kolegjach tutejszych wychowywa się wielu mieszkańców odległych krajów, kształcą się oni w rozmaitych umiejętnościach — w niczem zaś nie ustępują oni pod względem zdolności umysłowych ani pod względem otrzymanych z nauki wyników naszym alumnom, a bywa i tak, że ich pod tym względem przewyższają, a nawet i górują nad nimi. Słuszność przeto wymaga, abyście nie pozwalali traktować kapłanów krajowców, jakoby coś podlejszego, zdolnego tylko do sprawowania niższych obowiązków duchownych, ile że przez to mogłoby się nawet zdawać, jakoby inne aniżeli wasi misjonarze piastowali oni kapłaństwo, albo nie byli uczestnikami tego samego, co i tamci posłannictwa apostolskiego. Przeciwnie tak na nich patrzcie, tak ich uważajcie, jako na przyszłych następców swoich, którzy kiedyś staną na czele kościołów waszych i rządzić będą parafjami katolickimi, ufundowanych trudami i potem Waszemi.

Dlatego, niechaj nie będzie różróżniań pomiędzy misjonarzem europejczykiem a kapłanem krajowcem, nie pozwalajcie na jakiegokolwiek pod tym względem podziały; niechaj będą połączeni jedni z drugimi związkami wzajemnego szacunku i miłości.

Co się zaś tyczy należytego zorganizowania u was Kościoła Chrystusowego to, jak o tem już wspominaliśmy, należy użyć do tego tych pierwiastków, jakie z planu Boskiego swego Założyciela do składu Kościoła wchodziły. Stąd wypływa, że do szczególniejszych obowiązków Waszego pasterstwa i ten zaliczyć należy, abyście zakładali u siebie zgromadzenia zakonne obojga płci, z krajowców się składające. Iluż to bowiem z tych nowych wyznawców Chrystusowych, P. Bóg łaską swoją św. poruszy i do wyższych rzeczy pociągnie, aby mianowicie i rady ewangeliczne pełnić zechcieli? W sprawie zaś tej, niechaj misjonarze oraz zakonnice, pracujący na terenach Waszych, pilnują się, aby przywiązanie do własnego intytutu, skądinąd słusznie i uczciwie, nie przeszkadzało im do szerszego na rzecz patrzenia. Jeśli bowiem krajowcy pragnęli by wstąpić do jakich dawnych zgromadzeń, byleby byli odpowiednio uzdolnieni do przejęcia się duchem tych instytutów i do zakładania we własnej ojczyźnie tych zgromadzeń w ścisłej ich dyscyplinie i przy zachowaniu reguły, nie wolno ich odmawiać od tych zamiarów i stawiać na tej drodze żadnych przeszkód. Jednakże należy dobrze się zastanowić i rozważyć, czy nie wypadaloby lepiej, zakładać nowych stowarzyszeń, któreby więcej odpowiadały charakterowi i zdolnościom krajowców i bardziej odpowiadały potrzebom miejsca i czasu. Nie można też zamilczeć jeszcze o jednej rzeczy, która ma bardzo wielkie znaczenie dla szerzenia się ewangelji św., mianowicie idzie Nam tu o powiększenie liczby katechetów — bądź europejczyków, bądź, co byłoby lepiej, krajowców—katecheci owi pomagają w pracy misjonarzom, a przede wszystkim uczą katechumenów zasad wiary oraz przygotowują ich do przyjęcia chrztu św. Że powinni odznaczać się wielkimi przymiotami, aże nie tylko słowem ale więcej jeszcze własnym przykładem niewiernych do Chrystusa pociągali, mówić o tem niema potrzeby. To też, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, miejcie to już za rzecz jasną i postanowioną, aby katecheci i sami znali należycie zasady wiary i ażeby w wykładach swoich umieli się dostosować do poziomu umysłowego słuchaczów swoich; uczynić zaś to potrafią o tyle lepiej, o ile dokładniej poznają naturę krajowców.

O obecnych współpracownikach Waszych, jak również i o przyszłych, jużesmy dotychczas mówili, nic też do tego więcej dodać nie możemy, jak tylko najmocniej zalecić Wam, abyście to w życie wprowadzili. Spodziewamy się przytem, że skoro to wszystko zostanie wykonane, niezmiernie się przyczyni do tem szybszego rozkrzewiania wiary św.

Jak zaś sobie wysoko cenimy życie kontemplacyjne, świadczy najzupełniej ta Konstytucja Apostolska, przez którąsmy, dwa lata temu, ustawy reguły Kartuzów, zaaprobowanej jeszcze na początku powstania tego zakonu, poprawiwszy ją i dostosowawszy do ka-

nonów obecnie obowiązującego Kodeksu, wzmocnili naszem potwierdzeniem.

Jaknajmocniej upominamy przełożonych zakonnych tych zgromadzeń, ażeby ta surowa praktyka życia kontemplacyjnego przez zakładanie cenobjów, została zaprowadzona i jaknajbardziej się rozszerzała na terytorjach misyjnych. O to samo i Wy, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, starajcie się, prosząc w czas i niewczas. Pustelnicy ci bowiem wyproszą dla Was i na prace Wasze niewypowiedziane i niezliczone skarby łask Bożych.

Wątpić też nie należy, że mnisi ci otrzymają u Was odpowiednie osiedliska, ile że krajowcy, nawet w niektórych miejscach jeszcze w większej części poganie, są jednak z natury swojej skłonni do samotności, do modlitwy i kontemplacji. Mówiąc o tem, staje nam przed oczyma wielki klasztor Trapistów w wikarjacie Apostolskim w Pekinie. Mieszka tam prawie stu zakonników; z których większość stanowią Chińczycy. Ludzie ci, praktykując najwznioślejsze cnoty, oddani ustawicznej modlitwie, życiu umartwionemu oraz pracy, starają się wyjednywać u P. Boga dla siebie i niewiernych łaski Bożego miłosierdzia i przebaczenia. Przykładem zaś swojego życia zyskują dusze niewiernych Chrystusowi.

Stąd jasnem jest, jak słońce, że anachoreci nasi, przestrzegając jaknajściślej ducha reguły, nadanej im przez swego Zakonodawcę, nie biorąc żadnego udziału w życiu czynnem, codziennie jednak bardzo wiele mogą pomagać do pomyślniej pracy misyjnej. Przełożeni tego rodzaju Zakonów, gdyby przychyłili się do Waszych starań, a po wzajemnem się porozumieniu, gdzieś zamieszkali, przyczyniliby się bardzo do zbawienia wielkiej rzeszy pogan, a i Nam by sprawili niewymownie miłą i wdzięczną przyjemność.

Chcielibyśmy jeszcze, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, poruszyć tu sprawy, mające na celu lepsze urządzenie samych misyj. Jeśli sprawy te były już omawiane przez Poprzednika Naszego, chętnie je tu raz jeszcze powtórzymy, sądzymy bowiem, że wiele się to przyczyni do podniesienia wydajności pracy apostołskiej. I tak więc, gdy sukces opowiadania nauki ewangelicznej poganom od Was bardzo wiele zależy, pragniemy, abyście tę sprawę lepiej, a tak ułożyli, żeby przez to z jednej strony ułatwione zostało samo opowiadanie nauki chrześcijańskiej, a z drugiej strony aby wzrastała liczba tych, których ona swem światłem oświeca.

Należy tedy misjonarzy tak na swem terytorjum porozmieszczać, aby nie było ani jednego miejsca, gdzieby ewangelji nie głoszono, gdzieby siejbę ewangelji odkładano na dalsze czasy. Dlatego rozszerzajcie stacje misyjne jaknajbardziej. Ustanowiwszy zaś centrum misyjne w odpowiedniem miejscu, osadźcie tam misjonarzy; około centrum tego niech się grupują mniejsze stacje oddane pod opiekę przynajmniej choć jednemu katechecie.

Do stacyj tych, w których winna się znajdować kapliczka, misjonarze z głównego domu w ustalone terminy przybywają, wizytują stan rzeczy i odprawiają nabożeństwa.

Niech też misjonarze dobrze pamiętają o tem, że nie inaczej mają poczynać sobie z krajowcami i nie inaczej z nimi się obcho-

dzić, jedno wedle tego, jak sobie poczynił Boski Nauczyciel, przebywając na ziemi. Zbawiciel zaś, zanim zaczął nauczać rzesze, zwykł był chorych uzdrawiać: „*I wszystkie, którzy się źle mieli, uzdrowił*“ (Mat. VIII, 16). „*I szło ich za nim wiele i uzdrowił je wszystkie*“ (Mat. XII, 15). „*I zlitował się nad nimi wiele i uzdrowił niemocne ich*“ (Mat. XIV, 14). Taksamo zalecił czynić i apostołom, udzieliwszy im do tego władzy: „*A do któregokolwiek miasta wnie-dziecie, uzdrawiajcie niemocne, którzy w nim są, a powiadajcie im: przybliżyło się do was Królestwo Boże*“ (Łuk. X, 8—9). „*A wyszedłszy, chodzili po miasteczkach, opowiadając ewangelję a wśródzie uzdrawiając*“ (Łuk. IX, 6). Niechaj też nie zapominają misjonarze, jak łaskawym, dobrotliwym okazywał się P. Jezus dla niemowląt, dla dzieci. Przecież nawet uczniów własnych sfukał, gdy próbowali niedopuszczyć dziatwy do Mistrza (Mat. XIX. 13—14).

Tu też miejsce przypomnieć, o czym mówiliśmy już na innym miejscu, a o czym misjonarze pracujący dobrze wiedzą, że w tych krajach każdy, ktokolwiek ma staranie o zdrowie innych, kto chorych leczy, kto upieści dziecko czy młodzieńca, ten napewno zjedna sobie życzliwość i zaufanie ludzkie, ile że serca ludzkie są czułe na dzieła miłosierdzia. Że jeszcze raz powrócimy do tej sprawy, którąśmy tylko co poruszali, ostrzegamy Was, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, abyście w miejscach stałego pobytu i zamieszkania waszego oraz jeśliby w większych stacjach misyjnych okazała się potrzeba rozbudowania mieszkań misyjnych albo kościoła, ostrzegamy was, abyście nie wznosili wspaniałych bardzo bogatych świątyń czy gmachów, stawianych w przewidywaniu, że posłużą one później jako przyszłe kościoły katedralne albo domy biskupie w diecezjach; na to czas będzie później.

Przecież wiecie, że w niektórych diecezjach, niedawno kano-nicznie erygowanych, kościoły katedralne i domy biskupie tylko co pobudowane zostały, a nawet niektóre roboty są jeszcze w toku. Niesłusznem też jest, i nieroztropnem gromadzenie w jakiejś przedniejszej stacji misyjnej, lub w miejscu waszego stałego pobytu zakładów i instytucyj wszelkiego rodzaju dobro duszne, czy cielesne mających na celu. Instytucje te bowiem, zwłaszcza jeżeli są: większe i poważniejsze, będą wymagały stałej obecności waszej i misjonarzy waszych tak, iż wkrótce pomału zaniechacie tego najzbawienniejszego dla dzieła ewangelizacji środka, jakim jest wizytacja swojego całego terytorjum. Gdy zaś o tych instytucjach tu mówimy, to poza ochronkami i szpitalami dla chorych, aptekami lub szkołkami elementarnymi, których jaknajbardziej dla stacji należy pragnąć — zawsze będzie lepiej, jeśli chłopców dorastających, o ile dla uprawy pól nie są konieczni, wyślecie na wyższe nauki albo dla lepszego się wykszolenia w rzemiosłach do szkół przez was założonych. Upominamy też jeszcze, abyście w swej trosce nie zapomnieli i o rodzinach cenniejszych w kraju jak również i o ich dzieciach. Chociaż bowiem ubodzy ludzie i prości łatwiej otwierają serca na słowo Boże i chętniej słuchają misjonarza; chociaż, Jezus Chrystus o sobie powiedział, że do niego to stosują się słowa Pisma św.: *Duch Pański . . . głosić*

ewangelję ubogim posłał mię (Łuk. IV, 18) jednak, pomijając już to, żeśmy zawsze powinni mieć na pamięci owo upomnienie św. Pawła: *Mądrym i niemądrym jestem powinien.* (Rom. I, 14) praktyka i doświadczenie nas uczy, że za przykładem ludzi znamienitszych w miastach, którzy naukę Chrystusową przyjęli, poszli w ich ślady i ludzie ubożsi i prości.

To zaś, co na samym tu końcu powiemy, przyjmijcie, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, zgodnie z tem powszechnie znanem oddaniem się, jakim serca wasze są przejętę dla sprawy wiary i zbawienia dusz — uczuciem pobożnem oraz wolą gotową do uległości, przyjmijcie, jaką rzecz najważniejszą. Terytorja, jakie Stolica Apostolska powierzyła waszej gorliwej pracy, abyście je dla Chrystusa pozyskali, są nieraz bardzo obszerne i zdarzyć się może, że liczba misjonarzy ze zgromadzenia waszego jest niewystarczająca na potrzeby misyj. Otóż nie wahajcie się dla opowiadania ewangelji, dla kształcenia młodzieży miejscowej, czy dla zaspokojenia innych tego rodzaju potrzeb powoływać do współpracy zakonników misjonarzy, nie należących do waszej kongregacji bądź to ze zgromadzeń duchownych czy też, jak je nazywają świeckich. Tak bowiem sobie postępują biskupi; w diecezji dobrze zorganizowanej, powołują oni do pracy zakonników z jednej duchownej lub świeckiej kongregacji, siostry zaś zakonne, z innej.

Najsłuszniej w świętej dumie szczycą się zakony oraz zgromadzenia zakonne z powierzonej sobie misji nawracania pogan oraz zwiększania swą pracą królestwa Chrystusowego. Pamiętać jednak winny, że swe misyjne terytorja otrzymały przecież nie należącym sobie prawem i nie na własność, ale do czasu, wskazanego przez Stolicę Apostolską, do której z obowiązku i prawa należy troska i czuwanie nad należytym rozwojem misyj. Obowiązków zaś swego Apostolskiego urzędu Papież przecież całkowicie jeszcze nie dopełnia przez samo tylko oddanie zgromadzeniom mniejszych czy większych terytorjów misyjnych, ale ma on jeszcze obowiązek, co większej jest wagi, ciągle nad nimi czuwać i wszelkimi siłami starać się, ażeby zgromadzenia tyle na stacje sobie powierzone, takich wysyłały misjonarzy, którzyby ze względu na obszar kraju dla głoszenia ewangelji św. wystarczyli i skuteczną przy pracy rozszerzania wiary pomoc nieśli. Że zaś Pasterz Boski zażąda liczby owiec swoich z ręki naszej, ilekolwiek więc razy to będzie zdawało się czy koniecznem, czy odpowiedniejszym, czy pożyteczniejszym dla dobra Kościoła św., aby terytorja misyjne z rąk jednego zgromadzenia przeszły pod opiekę innego, albo żeby dokonać nowego ich podziału, lub oddać nowo utworzone wikaryaty czy prefektury klerowi krajowemu albo innym zgromadzeniom pod opiekę, nie omieszkamy tego dokonać.

Nic nam już nie pozostaje, jak tylko abyśmy was wszystkich, Czcigodni Bracia, ilu was po świecie katolickim jest, uczestniczących z nami w obowiązkach duszpasterskich i w jego troskach i radościach, jeszcze raz upomnieli: starajcie się wspomóc dzieło misyj świętych w myśl zasad i środkami, o których mówiliśmy.

Prace misyjne przez to, jakoby na siłach wzmocnione, przyniosą obfitsze w przyszłości owoce.

Wspólnym zaś tym przedsięwzięciom, raczy użyzyć swej łaskawej i dobrotliwej opieki Przynajświętsza Królowa Apostołów, Marja. Pod opiekę Jej macierzyńskiemu sercu na Kalwarji oddany został cały rodzaj ludzi. A gdy tak jest, kocha ona i opiekuje się zarówno tymi, którzy nie wiedzą o tem, iż zostali przez Chrystusa Pana odkupieni, jak i tych miłuje, którzy korzystają już z tego dobrodziejstwa.

Jako zadatek zaś łaski Bożej, a świadectwo ojcowskiej naszej życzliwości, udzielamy wam, Czcigodni Bracia, waszemu duchowieństwu i ludowi z całego serca Apostolskiego błogosławieństwa.

Dano w Rzymie, u św. Piotra, dnia 28 lutego 1926 r., pontyfikatu naszego piątego.

Pius XI Papież.

Dekret liturgiczny o bł. Bogumile. Wladislavien.

Quum per Decretum diei 27 Maii anni universalis Jubilaei 1926, a Sanctissimo Domino Nostro Pio Papa XI confirmatus est cultus ab immemoriabili Beato Bogumilo praestitus, praesertim in dioecesibus Wladislaviensi et Gnesnensi Archiepiscopus Gnesnensis et Poznaniensis una cum Revmo Episcopo Wladislaviensi et toto Camaldulensium Ordine a Sanctissimo Domino Nostro supplicibus votis efflagitavit approbationem Officii et Missae propriae necnon elogii pro Martyrologio, quorum schema Sanctioni Apostolice demississime subiecit. Humiliter insuper Praefati Praesules postularunt, ut in tota Polonia festum Beati Bogumili celebrari possit quotannis die probabili eiusdem transitus, die nempe decima junii, sub ritu duplici majori, pro Dobrovia vero, ubi Beatus ortum duxit et pro Uniejovia, ubi sacrae eiusdem custodiuntur reliquiae, sub ritu duplici secundae classis. Quamobrem, ad iuris tramitem cum Emus et Revmus Dnus Januarius Granito di Belmonte Causae Delator in Ordinariis Sacrorum Rituum Comitibus subsignata die ad Vaticanum habitis exhibitum Officii et Missae Proprium et Elogium proposuerit: Emi et Revmi Patres Sacris Ritibus tuendis praepositi, re matura perpeansa, votoque exquisito R. P. B. Angeli Mariani, S. Fidei Promotoris, rescribendum censuerunt: Pro gratia et ad Remum Ponentum cum Promotore Fidei Die 16 Decembris 1925 a.

Dum revisione rite peracta, hisque omnibus Sanctissimo Domino Nostro Pio XI ab infrascripto Domino Cardinali Sacrae Rituum Congregationi Praefecto relatis, Sanctitas Sua sententiam Sacri eiusdem Consilii ratam habens, infrascriptas variationes in Officio et Missa necnon Elogium pro Martyrologio suprema Auctoritate Sua approbavit, et festum Beati Bogumili, Archiepiscopi Gnesnensis, quotannis die 10 Junii in universa Polonia sub ritu duplici majori, Dobroviae et Uniejoviae, sub ritu duplici secundae classis, celebrandum indulsit. Die 17 Decembris eisdem mense et anno.

(—) *A. Card. Vico* Ep. Portuen. Pref.

Die 12.IV.1926. (—) *Filippus*, di Subsecr. Concordat cum originali Secretarius Curiae Dioec Wladislavien *Ks. Petrykowski.*

Z Kurji Biskupiej.

Rekolekcje dla duchowieństwa.

Aby zadość uczynić prawu kościelnemu, wyrażon. w kan. 126, nakazującemu każdemu kapłanowi przynajmniej co trzy lata odprawiać rekolekcje, zarządzamy w roku bieżącym ćwiczenia duchowne w seminarjum duchownym w Lublinie, które rozpoczną się wieczorem o g. 8 dnia piątego lipca. Mają w nich wziąć udział wszyscy księża niżej wymienieni. Wolno odbyć rekolekcje nietylko w seminarjum naszym, ale i w domach rekolekcyjnych OO. Jezuitów we Lwowie lub w Dziedzicach, lecz trzeba przedstawić Kurji świadectwo z odbytych ćwiczeń duchownych. W innym miejscu lub w innych warunkach odbyte rekolekcje nie będą uważane za spełnienie tego obowiązku.

Jakkolwiek nie wyznaczamy księży ponad sześćdziesiąt lat wieku mających na te rekolekcje, jednakże przypominamy im, że rekolekcje co trzy przynajmniej lata odprawiać obowiązani.

Adamczyk Józef, Badowski Jan, Bakiera Jan, Baranowski Józef, Beigert Ferdynand, Bernatt Ludwik, Biały Feliks, Borsukiewicz Andrzej, Cieślicki Józef, Ciołek Stanisław, Cybulski Teodor, Czajkowski Aleksander, Czechoński Waław, Czekański Kazimierz, Dąbkowski Edward, Dworzycki Michał, Dziubiński Paweł, Feręzewicz Antoni, Furmanik Stanisław, Gintowt Piotr, Górecki Stanisław, Grątkowski Seweryn, Groszek Józef, Jacniacki Władysław, Jezierski Wiktor, Jędrzejewski Jan, Juściński Melchior, Koziejowski Jan, Koziółkiewicz Czesław, Kralisz Jan, Krassowski Aleksander, Kwoczyński Piotr, Lorens Antoni, Łuczyński Kazimierz, Mareś Karol, Markl Walerjan, Markowski Jan, Marusa Andrzej, Matraś Juljan, Matuszyński Władysław, Mazur Franciszek, Modrzejewski Jan, Mysakowski Stanisław, Nowosielski Edward, Olechowski Ludwik, Padkowski Waław, Panecki Piotr, Pieńkowski Adam, Reszka Antoni, Rzędowski Jan, Sawulski Karol, Sokół Franciszek, Sołuba Karol, Songajłło Antoni, Soszyński Stanisław, Stokrocki Piotr, Stormke Jan, Szlachetka Jan, Szucki Engenjusz, Szulc Aleksander, Tomaszewski Szymon, Tomza Józef, Widawski Józef, Wielgosz Ludwik, Witkowski Stanisław, Wojtyna Ignacy, Woźnicki Bronisław, Zacharski Feliks, Zalewski Ludwik, Ziółkowski Jan, Żółtowski Stefan.

Lublin, d. 23.IV.1926 r. № 1180.

(—) † Marjan Leon Bp.

Zakaz uczęszczania do teatru i kinematografu.

Teatry, a zwłaszcza kinematografy stały się miejscem publicznego zgorzienia. Człowiek o jakimkolwiek poczuciu moralności musi dobrze się zastanowić i naprzód się przekonać, czy nie ubliży sobie i nie da zgorzienia, wybierając się na dane przedstawienie teatralne lub kinematograficzne. Widowiska tam dawane rzadko dają strawę rozrywkową o wartości moralnej.

Jeżeli taką przezornością winien się kierować człowiek świecki

z poczuciem moralności chrześcijańskiej, to tembardziej teatr, a zwłaszcza kinematograf nie może stanowić dla kapłana katolickiego zwyczajnego miejsca przyzwoitej rozrywki. Dlatego prawo kościelne wyraźnie mówi w kan. 140: „Spectaculis, choreis et pompis, quae eos dedecent, vel quibus clericos interesse scandalo sit, praesertim in publicis teatris, ne intersint“.

Bardzo przykre wrażenie czyni na ludziach świeckich, gdy widzą księży na przedstawieniach w teatrze lub kinematografje, w którym grywane są sztuki lekkie, a tembardziej bezwstydne i rozpustne, czy to co do strojów, czy co do treści. Niestety, takie przykre wrażenie nierzadko im się zdarza z powodu braku poczucia taktu i wstydlivości niektórych osobników.

W myśl kan. 140 i przepisów niejednokrotnie wydawanych przez poszczególnych Biskupów, Konferencja Generalna Biskupów Polskich d. 5 marca r. b. stanowczo jeszcze raz zabroniła duchownym świeckim i zakonnym zarówno miejscowym, jak przyjezdnym uczęszczania na przedstawienia teatralne oraz kinematograficzne, z wyjątkiem przedstawień urzędowych, amatorskich i szkolnych. Rozporządzenie to, obowiązujące na mocy postanowienia J. E. Arcybiskupa Warszawskiego z d. 9 kwietnia r. b., brzmi następująco:

„Clerici omnes cum saeculares tum regulares Varsaviae domicilium fixum habentes, sive ad tempus commorantes, peregrinis et vagis non exceptis, qui ibidem ludis, circensibus, scenicis, aut aliis id genus spectaculis publicis, choreis, vel pompis, interesse praesumpserint, ipso facto incurrunt in suspensionem a divinis in Archdioecesi Varsaviensi Ordinario loci reservatam. Hac sanctione poenali, quae inde a die 1 mai anni curentis vim suam exercere incipit, non comprehenduntur: spectacula in aedibus privatis vel in scholis, necnon spectacula in theatris etiam publicis, occasione festi nationalis die 3 mai“.

W Warszawie takie rozporządzenie roztrygnęło palącą sprawę w myśl prawa kościelnego i w interesie poszanowania stanu duchownego.

Lecz i po za Warszawą należy nawoływać do nieuczęszczania do teatru, a szczególnie do kinematografu, gdzie bezwzględniej bezwstyd się uprawia. Jeśliby się kto znalazł na niewłaściwym przedstawieniu, będzie musiał ponosić następstwa swego nietaktu i nieposzanowania swej godności kapłańskiej.

Upominamy więc Wielebne Duchowieństwo naszej diecezji, aby wiernie się trzymało postanowienia prawa kościelnego, wyrażonego w przytoczonym powyżej kanonie 140.

Lublin, d. 4 maja 1926 r. № 1327. † Marjan Leon, Bp. Lub.

Przyjmowanie do Seminarjum duchownego i do Gimnazjum Biskupiego w Lublinie.

W tym okresie Księża winni rozwinąć starania około pozyskania młodzieży zdolnej i pobożnej do seminarjum. Mamy w diecezji dwa seminarja: wyższe i niższe. Do seminarjum wyższego przyjmuje się tylko młodzież z gimnazjalnem świadectwem dojrzałości. Przy

seminarjum niższem, czyli mniejszem prowadzimy Gimnazjum Biskupie z programem nauk humanistycznym od klasy czwartej i wyżej. W nadchodzącym roku szkolnym będzie już klasa czwarta, piąta, i szósta. Egzamin wstępne odbędą się d. 25 czerwca o g. 9 rano w gmachu seminarjum duchownego w Lublinie. Za egzamin opłaca się jednorazowo 20 zł., a za utrzymanie po 60 zł. przez dziesięć miesięcy, czyli razem 600 zł. Przyjmuje się młodzież tylko zdrową, zdolną, pilną i pobożną, pragnącą przysposobić się do stanu kapłańskiego. Niezdolnych, niepilnych i niepobożnych usuwa się nawet w ciągu roku. Przed przystąpieniem do egzaminu należy złożyć metrykę urodzenia i chrztu, świadectwo szkolne, świadectwo moralności od proboszcza lub swego prefekta. Uczniowie gimnazjów dobrze prowadzonych, jeśli przedstawią świadectwo dobre, mogą być zwolnieni od egzaminu.

Prosimy Księży Proboszczów i Prefektów, aby o powyższem zawiadomili swoich parafjan i uczniów czy to z ambony, czy też w sposób inny właściwy.

Bardzoby były na czasie w kościele nauki o powołaniu kapłańskiem i potrzebie kapłanów do apostołatu Chrystusowego. Wierni nasi niewiele o tem słyszeli, a niejednen człowiek poszedłby na służbę ołtarza, gdyby go słowem mądrym serdecznem pociągnąć. Już się odczuwa brak wielki duchowieństwa w stosunku do potrzeb obecnych w naszej ojczyźnie. Messis quidem magna, operarii autem pauci. Musimy to wziąć do serca i starać się przymnożyć duchownych pracowników do winnicy Pańskiej.

Lublin, 4 maja 1926 r. № 1326.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Ofiary na budowę seminarjum mniejszego.

Ofiary fundatorskie na budowę seminarjum mniejszego po tysiąc złotych złożyli księża kanonicy: A. Pajdowski i J. Żyszkiewicz. Pozatem po tysiąc złotych złożyły dwa dekanaty: Hrubieszowski i Bełżycki.

Inne ofiary złożyli: ks. kan. Wadowski 500 zł., ks. dziekan Krycki 700 zł., ks. szamb. Juściński 600 zł., ks. Borysiewicz 500 zł., dekanat Biłgorajski 750 zł., ks. kan. E. Jankowski z parafji św. Jana 522 zł., ks. prałat Scipio 500 zł., dekanat Krasnostawski 400 zł., dekanat Turobiński 200 zł., ks. kan. Nowosielski 242 zł. 60 gr., ks. kan. Galusiński 300 zł., ks. kan. Szeleźniak 155 zł., ks. Józef Barszczewski 200 zł.

Dotąd złożono razem 9.569 zł. 60 gr.

Składamy wszystkim ofiarodawcom, szczególnie fundatorom, serdeczne „Bóg zapłać“ i prosimy o dalsze składki tych wszystkich, którym dobro Kościoła św. leży na sercu.

Lublin, 10 maja 1926 r. № 1395.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Zmiany w majątku kościelnym.

Z dawnych rosyjskich czasów pozostały jeszcze rozmaite praktyki. zarządzania i rozporządzania majątkiem kościelnym, które pilnie należy teraz wypleniać i nie pozwalać na ich sto-

sowanie, jeżeli są w sprzeczności z prawem kościelnym i postanowieniami Konkordatu t. z d. 10 lutego 1925 r.

Przedstawicielem majątku kościelnego w całej diecezji jest Ordynariusz, który nie tylko ma czuwać nad jego całością, ale i normować sposoby jego zarządzania. (1519 kan.) Instrukcje przez niego wydane w granicach ogólnego prawa kanonicznego są bezwzględnie miarodajne. Jakkolwiek przedstawicielami poszczególnych majątków kościelnych są kanonicznie naznaczeni rządcy i administratorowie, ale oni bez Ordynariusza nie mogą ani zmian w posiadaniu i wartości wprowadzać, ani też bez jego pozwolenia żadnych procesów w sprawach tegoż majątku wszczynać (1526 kan.) Powiada też Konkordat w art. XIV: dobra, należące do Kościoła, nie będą przedmiotem żadnego aktu prawnego, zmieniającego ich przeznaczenie, inaczej jak za zgodą władz duchownych.

Na podstawie tego nie możemy pozwolić zebraniom parafjalnym na jakiegokolwiek wtrącenie się i dysponowanie własnością kościelną. Wszelkie ich uchwały, temu przeciwne, są nieważne i wcześniej należy je kasować na drodze właściwej. Zebrania parafjalne mogą tylko postanawiać składki swoje na cele kościelne i ich wydatkowanie według swej woli, ale ani domem parafjalnym, ani gruntem, ani kościołem rozporządzać nie mogą.

Wszelkie kupna, sprzedaże i zapisy zależą od Ordynariusza, aby mogły być przyjęte i wykonane. Do aktów notarialnych w sprawach majątków kościelnych musi być upoważnienie Kurji Biskupiej. Nie potrzebni są w tym celu delegaci zebrań parafjalnych lub dozorów i rad. Akty kupna na rzecz kościołów nie mają być formułowane na „ogół parafjan“, jak to czyniono dotąd, lecz na dany kościół z wymienieniem jego tytułu i miejscowości i z wyraźnym zaznaczeniem, że to jest kościół rzymsko-katolicki, aby potem ktoś obcy nie rościł sobie do niego pretensji. Jeśli kto bez upoważnienia Ordynariusza, jedynie na piśmie otrzymanego, przekracza swoje atrybucje w administracji majątku kościelnego, czyni to nieważnie i Kościół za niego nie ponosi odpowiedzialności żadnej (1527 kan.)

Należy trzymać się kardynalnej zasady: nic nie zmieniać w majątku kościelnym bez upoważnienia Kurji Biskupiej.

Lublin, 4 maja 1926 r. № 1325. † Marjan Leon, Bp. Lub.

Spis dzieci dla szkół.

Ministerstwo W. R. i O. P. reskrytem z d. 26 kwietnia r. b. zarządziło w roku bieżącym spis dzieci roczników szkolnych i przedszkolnych, urodzonych w latach 1913—1925. Spis ten jest niezbędny dla ułożenia planu realizacji powszechnego nauczania.

Wobec tego Kuratorjum Szkolne Lubelskie prosiło Kurję Biskupią, aby komisarze spisowi mogli korzystać z akt stanu cywilnego w każdej parafji.

W myśl tego Kurja wzywa Wielebne Duchowieństwo, aby rzeczonym Komisarzom ułatwiło zdobycie potrzebnych wiadomości z ksiąg metrykalnych.

Lublin, d 17 maja 1926 r. № 1464.

Rozporządzenia prawno - państwowe.

W sprawie wynagrodzenia duszpasterzy za udzielanie nauki religii w publicznych szkołach powszechnych.

Na podstawie artykułu 7 ustawy z dnia 22 grudnia 1925 r. o środkach zapewnienia równowagi budżetowej (Dz. Ust. Rz, P. № 189, poz. 918) w porozumieniu z ministrem Skarbu zarządzam, co następuje:

§ 1. Wynagrodzenie duszpasterzy (proboszczów, wikariuszów) za udzielanie nauki religii w publicznych szkołach powszechnych ustala się na 60 (sześćdziesiąt) złotych rocznie za 1 godzinę nauki w tygodniu.

§ 2. Wynagrodzenie to płatne jest z dołu w 10 równych ratach. Wymierza je kurator okręgu szkolnego, na podstawie wniosku inspektora szkolnego, opartego na zatwierdzonym przezeń rozkładzie zajęć.

§ 3. Za godziny lekcyjne, opuszczone przez duszpasterza bez usprawiedliwionego powodu kuratorjum potrąca duszpasterzowi przy najbliższej wypłacie po 1.50 zł. (jeden złoty pięćdziesiąt groszy) za każdą opuszczoną godzinę nauki.

Opuszczenie godzin nauki z powodu choroby duszpasterza trwającej nie dłużej niż miesiąc, nie stanowi podstawy dla dokonania potrącenia, o którym mowa w ustępie pierwszym niniejszego paragrafu.

Jeżeli natomiast duszpasterz opuści naukę z powodu choroby trwającej nieprzerwanie dłużej niż miesiąc, należy dokonać potrącenia, o którym mowa w ustępie pierwszym niniejszego paragrafu, za opuszczone godziny nauki w drugim i następnych miesiącach choroby.

§ 4. Za usprawiedliwioną uważa się nieobecność duszpasterza na lekcji spowodowaną eksportacją zwłok lub wyjazdem do chorego,

§ 5. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z ważnością od dnia 1 stycznia 1926 r.

Minister W. R. i O. P. (—) St. GRABSKI.
Minister Skarbu (—) J. ZDZIECHOWSKI.

W sprawie leczenia osób duchownych na koszt państwa.

Celem posiadania dokładnej ewidencji osób duchownych, odbywających kurację w szpitalach komunalnych na koszt państwa, ministerstwo zażądało od magistratu m. st. Warszawy przedstawienia wykazu wymienionych osób. Z nadesłanego przez Magistrat m. st. Warszawy wykazu okazało się, iż pewna kategoria osób duchownych, która przebywała lub przebywa w szpitalach komunalnych, przyjęta była bez dowodów, inna zaś na mocy zaświadczeń, wydawanych przez władze duchowne, pewna ilość na mocy odezwo tych władz i zresztą ostatnia kategoria, a mianowicie księża prefekcy, na podstawie legitymacji wystawionych przez kuratora.

Stwierdzając taki stan rzeczy w dziedzinie, w której wydatki pokrywane są ze Skarbu Państwa, ministerstwo uważa za konieczne ustalenie pewnego trybu postępowania, któryby uzależnił przyjmowanie na koszt państwa chorych osób duchownych do szpitali zarówno komunalnych, jak i państwowych 1) od umotywowanego w każdym poszczególnym wypadku wniosku władz duchownych 2) od poprzedniego porozumienia się tych władz w każdym wypadku z ministrem W. R. i O. P.

Powyższy tryb postępowania uniemożliwiłby kurację na koszt państwa osób, za które wymienione władze mogłyby nie brać odpowiedzialności i których sprawy nie chciały popierać, pozatem zaś ułatwi ministerstwu kontrolowanie, czy omawiane wydatki na cele szpitalne są ponoszone przez Skarb państwa racjonalnie, oraz czy przeznaczone na ten cel kredyty wystarczą na pokrywanie zobowiązań, któreby ministerstwo zaciągało wobec organów szpitalnych, wyra-

żając swą zgodę na umieszczenie poszczególnych osób duchownych do szpitali na koszt państwa. Ostatni z przytoczonych względów zmusza ministerstwo do zaznaczenia, iż kredyty na kurację duchowieństwa czerpane są z funduszków przewidzianych w dz. VII zał. A do Konkordatu. Z funduszu tego, wynoszącego 45 500 zł. ministerstwo musi pokrywać oprócz kosztów szpitalnych również szereg innych wydatków wyznaniowych, na cele przeto kuracyjne w całym państwie może być przeznaczona z wymienionej sumy w przybliżeniu 25.000 zł. rocznie. Wobec możliwości dysponowania przez ministerstwo na cele szpitalne tak ograniczonymi kredytami winno być zrozumiałe, dlaczego, przy zasadniczo przychylnym zawsze traktowaniu wniosków władz zainteresowanych, praktycznie ministerstwo zmuszone jednak będzie przy rozpatrywaniu oraz uwzględnianiu tych wniosków stosować wielką oględność, aby nie przekroczyć granic możliwych wydatków.

Wykonanie powyższych zasad konkretnie przedstawia się w sposób następujący:

1) W każdym poszczególnym wypadku, gdy zajdzie konieczność odbycia przez osoby duchowne kuracji w szpitalach komunalnych lub państwowych na koszt Państwa, władze duchowne przed wysłaniem ich na kurację wystąpią do ministerstwa W. R. i O. P. z wnioskiem co do konieczności przeprowadzenia przez chorą osobę duchowną kuracji, wskazany będzie szpital i przewidywany czas pobytu w nim. Wnioski winny być zaopatrzone w orzeczenia lekarskie.

Wszystkie wnioski, odpowiadające powyższym wymaganiom ministerstwo będzie traktowało jako nagłe.

2) W wypadkach, niecierpiących zwłoki i nakazujących natychmiastowe udanie się chorych na kurację, może być w drodze wyjątku dopuszczone wysyłanie ich do szpitali bez uprzedniego porozumienia się z ministerstwem. Winno ono być wszakże jednocześnie o tem powiadomione oraz poinformowane o szczegółach, jak wyżej, przy wnioskach.

3) W wypadkach normalnych, przewidzianych wyżej w p. 1, ministerstwo będzie powiadamiało kurję o swej decyzji, odpis jej zaś wysyłało do tego szpitala lub zakładu, który wymieniony będzie we wniosku. W omawianych wypadkach osoby duchowne będą przyjmowane do szpitali etc. na podstawie zarówno posiadanych przez nie powiadomień ministerstwa, jak i przedstawionych przez osoby zainteresowane pism Ministerstwa do kurji (lub ich kopji, uwierzytelnionych przez kurję) oraz odezwy władz duchownych do szpitali w sprawie przyjęcia danej osoby na kurację. Chory winien pozatem posiadać wystawiony przez swą władzę dpwód osobisty.

4) W wypadkach nagłych (cf. p. 2) władze duchowne w odezwach swych do szpitali winni powoływać się, celem usprawiedliwienia braku decyzji na ministerstwo; na p. 2 niniejszego okólnika, oraz wedle możności dołączyć orzeczenie lekarskie.

5) Gdy sprawa dotyczy osoby zakonnej, tryb postępowania pozostaje jednakowy, z tą jedynie różnicą, że władzą porozumiewającą się z ministerstwem oraz ze szpitalem może być zarówno władza diecezjalna jak i zakonna lub klasztorna.

6) Przepisy powyższe nie dotyczą udzielania pomocy lekarskiej etatowym prefektom publicznych szkół powszechnych, preparand nauczycielskich, szkół ćwiczeń, seminarjów nauczycielskich i szkół średnich ogólnokształcących; ponieważ do nich mają być zastosowane przepisy, zawarte w rozporządzeniu Rady ministrów z dn. 2 lipca 1924 r. o państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonariuszów państwowych sędziów i prokuratorów, ich rodzin oraz emerytów (Dz. U. R. P. № 73 poz. 725).

O sprawie, poruszonej w p. 5, zechce kurja powiadomić władze zakonne, znajdujące się na terenie diecezji.

Odpis powyższego okólnika przesyła się magistratowi m. st. Warszawy oraz Kuratorjum okręgów szkolnych w b. zaborze ros.

Dn. 16.IV.26.

Minister (podpisano) St. GRABSKI.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Na marginesie „Zarysu filozofji historii” ks. dr. A. Pechnika.

(książka wydana we Lwowie, nakładem Tow. „Biblioteka religijna“ w 1925 r.

Zdumienie ogarnia po przeczytaniu tej książki. Jej tytuł przedmowa i treść nic z sobą nie mają wspólnego. Filozofją historii nazywamy przecież dochodzenie praw, rządzących dziejowemi faktami. Tymczasem x. Pechnik w przedmowie swej wyraźnie powiada: „Książka ta przeznaczona jest dla szerszego koła czytelników, którzy nie mieli jeszcze dotąd czasu i ochoty na dokładniejsze zapoznanie się ani z historją wierzeń religijnych, ani literatury i cywilizacji“. Czy historję religji, literatury i cywilizacji można nazwać aż „filozofją historii“? Twierdzenie, że krytyka nieprzychylna uzna książkę tą za „apologję poglądów katolickich na historję religji i ludzkości“ jest co najmniej przedwczesne, a zapartywanie jakoby przekonywały „stwierdzone fakta historyczne“ „o pierwszorzędnem znaczeniu religji katolickiej dla dziejów ludzkości“ zostało wyrażone zupełnie gołosłownie. Treść książki x. Pechnika, jeżeli nie kompromituje „poglądów katolickich“ to w każdym razie nie jest także ich apologją, a już najmniej „historjozofją“ katolicką choćby i w „zarysie“. Poza wstępem, omawiającym znaczenie i wartość filozofji historii, będącym właściwie tylko „przeglądem wybitniejszych systemów historjozoficznych“ i dwoma ostatniemi rozdziałami, t. j. „Główne zagadnienia filozofji historii“ i „Myśl przewodnia historii i cel ostateczny wytknięty jej przez Boga“, cała reszta omawianego dzieła niczem nie uzasadnia swego dużo obiecującego tytułu. Twierdzenia zresztą nawet w tych rozdziałach często są z sobą w rażącej sprzeczności. Raz bowiem czytamy tam, że ludzkość zawdzięcza nieocenione dobrodziejstwa religji Chrystusowej, która była i jest najpotężniejszą dźwignią cywilizacji“ (str. 388) a drugi raz, że w starożytności i średniowieczu stały o wiele wyżej nauki, sztuki piękne, poezja i t. p. niż dziś. Postęp widzi właściwie autor tylko w rozwoju religji. (str. 387). Na czem jednak ten postęp religji ma polegać nie wiadomo, bo czytamy na 386 str., że „charakterystyczną cechą czasów dzisiejszych jest wyrafinowana rządzca używania, pijaństwo, rozpusta“ i t. d. Co nam z rozwoju dogmatyki, jeżeli życie praktyczne stało dziś niżej od starożytnego pogańskiego? Posłuchajmy jak x. Pechnik mówi o Rzymianach (str. 158 i dalsze): „...religijność Rzymian wpływała bardzo korzystnie na ich moralność. Pamiętali oni przy każdej czynności o swoich bogach, unikali słów nierozważnych i postępków, żeby ich nie obrazić.“... „Życie starożytnych Rzymian odznaczało się prostotą“... „Upodobanie w zbytku i kosztownościach należało do objawów wyjątkowych.“...

Późniejszy sceptycyzm filozofów starożytności względem religii pogańskiej uważa autor za dekadentyzm, za coś złego, dając zapewne mimowoli do zrozumienia, że każda religja jest dobrą i ślepo jej trzymać się należy. Z wzrostem potęgi Rzymu „upadała dawna jego religijność, a z nią cnoty, które go zdobiły“... „W kołach oświeconych i wpływowych zajmuje miejsce dawnej wiary sceptycyzm: Klaudjusz Pulcher ośmiela się wrzucić do morza święte kury, kiedy nie może od nich wydobyć przepowiedni pomyślniej“... „Epikuryjczycy, stoicy i akademicy podkopują także na swój sposób wiarę starorzymską“. Niepodobna zrozumieć, dlaczego Szan. Autor widzi zło w fakcie, iż zaczęto „cześć boską oddawać ludziom“, a nie widział go w kulcie „świętych kur“, których wrzucenie do morza uznaje prawie za świętokradztwo... „Klaudjusz Pulcher ośmielił się“ i t. d. Ubóstwianie człowieka jest chyba mniejszym złem i głupstwem, niż ubóstwianie „świętych kur“ czy kapitolinińskich nawet gęsi“ (str. 159).

Czyż taka „apologia“ nie jest kompromitacją „poglądów katolickich“?
(d. n.)

K r o n i k a.

Najdostojniejszy nasz Pasterz diecezji ks. Biskup Fulman w najbliższym czasie zamierza udać się zagranicę dla poratowania zdrowia.

Wizytacja klasztoru w Łabuniach. W d. 18 maja r. b. Nadjost. Pasterz diecezji udał się na wizytację klasztoru Zgromadzenia sióstr Franciszkanek misjonarek im. Maryi w Łabuniach. Klasztor powstał z ofiarności hr. Aleksandra Szeptyckiego, właściciela Łabuń, który poznał dobroczynną działalność tych zakonnic w Rosji, gdzie, ukryte w szatach świeckich, prowadziły kilka instytucji, jak np. w Petersburgu, Łudzie i Odessie, zawsze z wielkim wysiłkiem i pożytkiem. Właśnie te ocalały z pod prześladowania bolszewickiego siostry, dzięki ofiarności hr. Szeptyckiego, skupiły się w Łabuniach w r. 1923 i tam prowadzą schronisko i szkołę dla dzieci ubogich.

W Łabuniach podczas wojny światowej bardzo ucierpiał od działań wojennych pałac, wśród wielkiego ślicznego parku i lasu położony. Była to dawna siedziba magnacka Zamojskich, a w końcu Tarnowskich, od których p. Al. Szeptycki wraz dobrami ziemskimi nabył. Otóż ten pałac wraz z 30 morgami parku, lasu i nieco ziemi ornej p. Szeptycki podarował zgromadzeniu sióstr Franciszkanek misjonarek, które chlubnie słynie w całym świecie katolickim szczególnie z prac misyjnych w Azji, a ma siedzibę głową w Rzymie na via Giusti.

Na czele klasztoru stanęła matka Marja Drzewiecka, jako delegatka przełożonej generalnej dla prowincji polskiej, wielce zasłużona

w Petersburgu i w Odessie działaczka zakonna. Przełożoną bezpośrednią klasztoru w Łabuniach jest matka Amelja Rzeszotarska. Sióstr tam jest do trzydziestu obu chórów. Dzieci w schronisku przeszło 50. Do ochronki przychodzą i dzieci ludności miejscowej. Dzieci w schronisku są przeważnie sieroty, przybyłe z Rosji, lecz między nimi są i dzieci umieszczone przez sejmik zamojski.

Mury pałacu już częściowo po zniszczeniu wojennem odrestaurowane, ale jeszcze wiele izb jest tak zniszczonych, że nie mogą być zajęte, a funduszów, niestety na prawdę brak wielki, bo i brak go na utrzymanie sierot.

Siostry prowadzą pracownię nietylko aparatów liturgicznych, ale i wszelkich haftów artystycznych. Oglądać tam można rzeczy przepiękne.

Ks. Biskup przyjechał do Łabuń w towarzystwie ks. rektora Uniwersytetu kan. J. Kruszyńskiego i ks. Infułata W. Hartmana. Był też obecny ks. kan. A. Gryczyński i ks. prob. J. Mastalerz. Siostry wystąpiły na spotkanie Pasterza w stroju zakonnem, w białych habitach. Ks. biskup po odśpiewaniu przez chór klasztorny pięknych pieśni udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentu w kaplicy, a następnie bardzo serdecznie przemówił do zgromadzonych zakonnic, do dziatwy, jak również i do innych osób tam będących, każdym podając strawę duchowną na czasie. Podniósł przeważnie w swem przemówieniu doniosłość tej placówki misyjnej w Łabuniach. Następnie ks. Biskup odbył konferencję z zakonnicami, wysłuchał śpiewów dziecięcych. porozmawiał z dziatwą o sprawach ją obchodzących, błogosławił i zachęcał do pracy. Nastrój był prawdziwie rozrzuwający dla wszystkich. Przemówienie też ks. kapelana Wład. Kamińskiego było bardzo pocziwe.

Oprócz Łabuń Ks. biskup odwiedził po drodze w Zamościu ks. Infułata Hartmana, zwiedził kolegiatę, przemawiał do zebranych parafjan, witany był przez młodzież gimnazjum męskiego i żeńskiego oraz seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, ustawioną w szpalerach, a wreszcie zbadał stan kościoła ś. Katarzyny.

W Łabuniach wielce gościnnie podejmował Pasterza ks. kan. Goliński. Grono księży sąsiadów zebrało się też u swego pocziwego dziekana, aby wspólnie z Pasterzem swoim pogwarzyć. Panował nastrój serdeczny i miły.

Siostry Franciszkanek ofiarowały swemu Najdost. Pasterzowi prześlicznej roboty nakrycie do kaplicy biskupiej, a ks. Biskup wręczył im też na cele zakładu swą ofiarę.

Byłoby bardzo pożądane, aby duchowieństwo czyniło zamówienia na przybory kościelne w zakładzie sióstr Franciszkanek w Łabuniach i przez to popierało piękne i zbożne dzieło, które one tak dobrze prowadzą.

Wielka rocznica. W roku 1926, dnia 4 października przypada 700-letnia rocznica śmierci św. Franciszka z Assyżu, który Swą świetlaną postacią po wszystkie wieki zadziwia świat, a ideałami Swemi wywiera wpływ na wszelkie odruchy życia ludzkości.

Wdzięczne narody przygotowują z tej okazji wielkie uroczystości ku czci św. Franciszka. By i Polska, zawdzięczająca Mu wiele, dorzuciła kwiat do wieńca uwielbień, zawiązuje się w Krakowie z inicja-

tywy Prowincjonalów Zakonów franciszkańskich komitet ogólnopolski pod protektoratem J. E. Najdostojniejszego Nuncjusza Apostolskiego D-ra Laurentego Lauri i Episkopatu polskiego.

Komitet zastanowi się i obmyśli sposób godnego uczczenia „Assyjskiego Biedaczka”.

Obchód jubileuszowy w Krakowie odbędzie się dnia 2, 3 i 4 lipca. Na ten obchód powinniśmy, kapłani, jaknajliczniej podążyć.

Medły o zaprzestanie walk bratobójczych. Dnia 15 maja r. b. Najdostojniejszy Pasterz naszej diecezji wydał do XX. proboszczów i rektorów wszystkich kościołów w Lublinie następującą odezwę:

Ze względu na ciężkie nieszczęście Ojczyzny z powodu bratobójczych walk w Warszawie polecamy we wszystkich kościołach lubelskich nie wyłączając zakonnych w niedzielę dnia 16 b. m. po sumie odprawić suplikacje i wezwać wiernych do modlitwy o uproszenie od Pana Boga zaprzestania w kraju wojny domowej, walk bratobójczych, a natomiast o zapanowanie pokoju, ładu i zgodnej pracy ku dobru Ojczyzny.

Jednocześnie pozwalamy na uroczyste wystawienie Najśw. Sakramentu na tem nabożeństwie. W przemówieniu z ambony nie należy występować z żadnemi drażniącemi słowy przeciwko tym lub owym czynnikom, lecz nawoływać do spokoju, porządku, posłuszeństwa władzy państwowej i do pracy.

Marszruta kanonicznej wizytacji wiosennej w 1926 r. Biskupa Sufragana lubelskiego w dekanatach: puławskim; opolskim i bełżyckim. Odbędzie się ona w następujących parafjach: Końskowola 5—7.VI, Puławy 7.VI (przejazdem), Gołęb 7—9.VI, Włostowice 9—10.VI, Kazimierz 10—12.VI, Wilków 12—14.VI, Zagłoba 14—15.VI, Piotrawin 15—17.VI, Rybitwy 17—19—VI, Prawno 19.VI (przejazdem), Kluczkowice 19—20.VI, Opole 20—22.VI, Karczmiska 22—23.VI, Wojciechów 23—25.VI.

W każdej parafji mają być wyznaczeni kapłani do oprawiania sumy i wygłoszenia kazania. Księża proboszczowie postarają się o dostateczną liczbę spowiedników, oraz przygotowują dzieci do katechizacji.

Dzień Bierzmowania. Bierzmowanym na drogę życia poświęca ks. Kardynał Bertram, książę biskup wrocławski. Przełożył ks. Franciszek Ruciński. Format mały w 12 str. VIII i 166. W oprawie kartonowej 5 marek niem. Wydanie B. Herdera i Sp. w Fryburgu Badeńskim.

Kard. Bertram ułożył tę miłą i pouczającą książeczkę dla swojej diecezji, ale ks. Ruciński, tłumacząc ją na język polski, udostępnił ją dla katolików polskich. Wykład nauki katolickiej o bierzmowaniu jest jasny i przystępny. Gdyby księża podług tej książeczki przygotowali wiernych do sakramentu bierzmowania, to pożytek łask tam otrzymywanych byłby w życiu bierzmowanych wielki i chętniej i umiejętniej z niemiby współdziałali.

Niezmiernie przyczyniliby się księża do rozbudzenia wśród wiernych ducha pobożności, a szczególnie wdzięczności dla Ducha św, rozdawcy łask wszelakich, jeśliby rozpowszechniali wspom-

nianą książeczkę i wśród wiernych, bo przedewszystkiem dla nich dostojny autor ją pisał. Nadaje się też ta książka jako pamiątka dnia bierzmowania, więc zwłaszcza wobec zbliżającej się wizytacji biskupiej w parafji i sposobności przyjęcia sakramentu bierzmowania. Niechaj duszpasterze postarają się o sprowadzenie książeczki i ułatwienie nabycia jej przedtem. Dostarczyć jej może księgarnia św. Wojciecha w Lublinie.

Z Uniwersytetu Lubelskiego. W notatce pod powyższym tytułem, umieszczonej w numerze kwietniowym „Wiad. Diec.“ wkradła się pewna niedokładność w sprawozdaniu ze składek na Uniwersytet Lubelski w odniesieniu do archidiecezji krakowskiej. Otóż po zasięgnięciu wiadomości u źródła, poczuwamy się do obowiązku sprostowania, że archidiecezja krakowska wpłaciła za r. 1925 zł. 5000, za rok 1926 — zł. 2000.

Dom Diecezjalny. Składajcie rychło grosz swój, abyśmy mogli wykupić z rąk żydowskich pozostałą część naszej posesji przy ul. Ogrodowej w Lublinie.

Na budowę Domu Diec. ks. prał. J. Kłopotowski, dziekan i proboszcz na Pradze w Warszawie, złożył 100 zł., za co komitet budowy D. d. przesyła mu serdeczne „Bóg zapłać.“

Ze Związku Misyjnego kleru diec. lubelskiej. Na rok bieżący wnieśli składkę członkowską w dalszym ciągu następujący księża: prał. B. Malinowski, A. Marusa, S. Melan, A. Suchara, J. Ołdak, B. Karpiński, kan. A. Sadłowski, kan. A. Zieliński, F. Gąsiorowski, J. Wojtyna, P. Kwoczyński, I. Terebus, A. Bzowski, W. Ligaj, S. Siennicki, I. Kosior, G. Suszyński, kan. A. Wójcikowski, J. Jakubiak, S. Stawiarski, K. Mańkowski, kan. W. Goliński, I. Łazicki, J. Adamczyk, J. Badowski, C. Czupryński, M. Gozdalski, T. Wolanin, I. Jędrzejewski, S. Zbieć, prał. W. Hartman, J. Cieślickl, F. Barczuk, J. Dąbrowski, S. Zdichowski, kan. M. Juściński, A. Borsukiewicz, S. Furmanik, S. Orzeł, M. Płaza, K. Remiszewski, J. Dąbski, kan. A. Gryczyński, E. Dziecielewski, J. Szymanek, A. Białowas, K. Łuczyński, Z. Winnicki, kan. W. Telatycki, W. Frankowski, S. Mokrski, W. Kowalski, S. Świostek, J. Skwara, S. Grzebalski, W. Waleńcik i kan. Golusiński.

Letnisko dla kapłanów. Kurja lubelska nabyła w Nałęczowie dla kapłanów kuracjuszków willę „Tolin“ przy ul. Lipowej, w pobliżu parafjalnego kościoła. Narazie w tej wilji do odstąpienia są 4 ubikacje wraz z kompletnem urządzeniem. Kuchnia na miejscu. Zgłaszać się należy pod adresem: ks. Z. Łuczycki, proboszcz par. Bochoznica-Nałęczów.

Alumnat swemu Przewodnikowi. Za oddanie się całkowite wzniosłej pracy wyniesienia alumnów na wyżyny ideałów, jakoteż za poświęcenie się i ukochanie całym sercem swej misji wychowawczej lubelskich lewitów, alumnat seminarjum duchownego w Lublinie następującym utworem wyraził swą cześć i wdzięczność Ukochanemu Rektorowi, ks. prał. Z. Kwiekowi:

Quid petitur Bono nisi tantum gratiae Rectori,
Hoc votum nostrum summum labore habet.

Cura Eius fuerat olim et nunc alumni,
 Scientiamque Dei sanctitatem ferre eis;
 Caraque Maiestas et est venerabilis forma
 Alumnis et largas aepe reddere apes.
 Rector emeruit laudem gloriamque magnam,
 Per ductum fini, assecutioni Dei.
 Candor Eius magnus iubet nos iacere saluti
 Et labores magnos ferre iucundo animo.
 Intimat semper, terram saepe esse nocentem;
 Eyehit nostras stellae animas Orienti,
 Unde Filius Dei mundum ingressus,
 Et donis homines, gratiae redemptionis conspersit.
 Animae libenter nostrae omnia haec accipiunt
 Et gratitudinem, Rectori optimo reddunt.
 Insperata simul veniant Tibi gaudia magna,
 Quae cor suspensum moestitiamque fugent.
 Perferre obdura laetitia Tibi prosit olim,
 Mos docendi invenes pellat studia dira;
 Pro longa vita restet Tibi coelum
 Et dextera Dei ad sinum Te amplectatur.

Wdzięczni alumni,

Ofiara. Złożone przez księży z kraśnickiego dekanatu 240 złp. z tytułu nominacji ks. dziekana Scipio na prałata domowego Jego Świętobliwości — ks. Scipio złożył do Kurji Diecezjalnej na stypendjum dla kleryka.

W obronie nauczycielstwa polskiego.

W tych dniach (16—20 b. m.) odbywa się w Rzymie IV międzynarodowy kongres wychowania moralnego. Prasa katolicka zagraniczna stwierdza z całą stanowczością, że na tym kongresie rej wodzi masonerja. Przedstawiciele międzynarodowej masonerji usiłują wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami zdobyć wpływ decydujący na wychowanie młodych pokoleń. Wiedzą bowiem doskonale, iż przyszłością narodów — jest młodzież. Do tego też celu zmierzają ich międzynarodowe kongresy wychowania moralnego, na których kuja „kanony” moralności bezwyznaniowej, wyzwolonej z „więzów religji i narodowości”. Religja bowiem, Kościół katolicki i narodowości — to są twierdze, które usiłują zburzyć podziemne siły moralności.

Ze smutkiem stwierdzić należy, że znaczny odłam naszego nauczycielstwa ulega wpływom tej organizacji. Dowiódł tego dobitnie Zjazd „wychowania moralnego” zorganizowany w Warszawie w dniach 8 i 9 b. m. przez Związek Nauczycielski. Zjazd ten miał zająć się przygotowaniem materiału i wyborem delegatów na międzynarodowy kongres rzymski. Zebrali się tu członkowie i sympatycy Związku. Zaproszenia na zjazd, podpisane przez prezesa Związku Nauczycieli szkół powszechnych, p. Nowaka, tchną duchem masonerskim i mają na celu propagandę „moralności” niezależnej i bezwyznaniowej. Referaty na zjeździe wygłaszali zdeklarowani wrogowie Kościoła i moralności chrześcijańskiej: p. Heilpern-Myślicki (żyd), p. Ettinger (żyd), p. Chrupka, p. Tatarkiewicz, Gołda Stróżecka, Sachsowa i t. p.

Charakter zjazdu był nawskroś antychrześcijański i antynarodowy. Domagano się usunięcia religji ze szkół, jako przedmiotu „deprawującego dusze młodzieży i wykrzywającego jej umysłowość”; dowodzono, iż rzekomo etyka chrześcijańska i „nacjonalizm” są największymi przeszkodami do zgodnego współżycia narodów i do podniesienia poziomu etycznego ludzkości. P. Tatarkiewicz w referacie „Kanony moralności” dowodził, że wszelkie stałe zasady i „dogmaty” moralne są nieuzasadnione w wychowaniu. P. Chrupek uzasadniał t. zw. „etykę naukową” i bezwyznaniową, na której ma się oprzeć inny niż dotąd stosunek

między poszczególnymi narodami. Prelegenci żydzi i żydówki wyraźnie głosili hasła nowej „proletarjackiej moralności“. Sprawozdawca „Gazety Warszawskiej Porannej“ słusznie zaznacza, iż „miało się wrażenie, jakby w lokalu Związku nauczycielskiego obradowała sekcja pedagogiczna moskiewskiej międzynarodówki“.

„Zjazd wychowania moralnego“ zdarł maskę ze Związków nauczycielskich szkół powszechnych i średnich. Okazało się, że te organizacje są ekspozyturą międzynarodowych żywiolów masońskich i lewicowych.

Dowodzą również tego nieustanne napaści organu urzędowego „Głosu Nauczycielskiego“ na nasze świętości religijne i narodowe, np. kult Bogarodzicy i cześć, jaką otacza nasz naród symbol Orła Białego, zalicza ten organ do przeżytków „naiwności ludzkiej“. Wprost niepodobna uwierzyć, żeby 36 tys. członków Zw., wychowawców młodzieży polskiej, byli wyznawcami ideologii masońsko-komunistycznej. Raczej należy przypuszczać, że żywioly antychrześcijańskie i antynarodowe opanowały jedynie placówki naczelne Związku; większość zaś członków nie wie nic o tem, jacy to przywódcy stoją na czele tej organizacji.

To też prasa narodowa i katolicka winna zwrócić się z gorącym apelem do nauczycielstwa polskiego, by usunęło ze swej organizacji jawnych wrogów Kościoła i Ojczyzny, jeśli tego nie osiągnie, niech opuszcza szeregi Związku.

(„Polak-Katolik“ № 87).

Nie kupujcie od żydów wina mszalnego. Mimo zwyżki cen, w redakcji „Wiad. Diec.“ od 4 zł. butelka.

Od Redakcji. Następny numer „Wiad. Diec.“ ukaże się po skończonych letnich ferjach, przy końcu sierpnia.

Dział historyczny.

Parafja Karczmiska.

Parafja Karczmiska: Dawne katalogi diecezjalne drukowały następującą notatkę historyczną napisaną przez ks. A. Wadowskiego. „Ecclesia S. Laurentii, filialis cum cura animarum spectans ad matricem Casimiriensem, lignea extitit iam 1326 anno, praesens murata, extracta 1848 sumptu Iohannis Bałuszyński commendarii loci, benedicta.

Nazwa wsi Karczmiska pochodzi od „karczmisko“; wyraz „karczmisko“ oznacza plac niezabudowany po zburzonej karczmie. Nazwa „karczmiska“ nadane były wsi wtedy, gdy istniejące karczmy zostały zniszczone, po nich zostały jedynie rumowiska.

Widocznie i w dawnych wiekach była walka z pijaństwem, objawiająca się w burzeniu domów sprzedających wódkę. Nazwę wsi „Karczmiska“ spotykamy w XVI wieku, w dawniejszych wiekach śladu tej nazwy niema. Obecna wieś Karczmiska nazywała się w tych prastarych czasach „Krampa“. W wzmiankowanej notatce historycznej ks. Wadowski pisząc o tem, że kościół drewniany istniał już w roku 1326, oparł się na Theinerze, który w dziele Monumenta regni Poloniae powiada: „Maciej, pleban kościoła w Krampie od 3 grzywien i 6 skojców dochodu uścił świętopietrza 4 skojce i 16 denarów“. (Grzywna lub marka = 48 groszom = 24 skojcom = 864 denarom poł srebrego; za korzec żyta płacono 5 groszy). Parafja w Krampie była wtedy samodzielną. Lecz już Długosz powiada, że Krampa jest to wioska, która nie gdyś do klasztoru o. o. Norbertanów w Krakowie należała, подарowana im 1181 przez księcia Kazimierza, a za czasów Długosza

(1430) jest własnością królewską i należy do kościoła kazimierskiego, któremu płaci dziesięcinę ze wszystkich pól. Jest tam jednakże oddzielny kościół drewniany, połączony z kościołem parafjalnym w Kazimierzu; kościołem tym zarządza proboszcz kazimierski; miał tam trzy łany pola, folwark i jednego zagrodnika, a nadto otrzymywał dziesięcinę z Karczmisk i Słotwin. Kościół ten prawdopodobnie drugi już z rzędu podług historii stał w wąwozie niezbyt daleko od kościoła dzisiejszego, tam mniej więcej, gdzie dziś wśród wiejskich chałup stoi dosyć wysoki marmurowy słup. (Wizyta kazimierska 1675). Kościółek ten drewniany, kryty gontem, wzniesiony pod wezwaniem ś. Wawrzyńca, miał jeden kielich, trzy ołtarzyki z obrazami ś. Wawrzyńca—wielki, Matki Boskiej Zmartwychwstania i Zdjęcia z krzyża — boczne. Na środku kościoła kamienna chrzcielnica, na chórze lichy pozytywek, przy kościele mały ogrodzony zewsząd cmentarzyk, na nim kostnica. Kościółek ten powoli, ale stale niszczył czas, aż wreszcie w pierwszych dziesiątkach lat wieku XVIII zupełnie niezdatnym go uczynił do użytku.

W r. 1723 książę Józef Lubomirski wybudował w Karczmiskach na tym samym miejscu, gdzie stał kościół stary, nową również drewnianą trzecią już według historii, ale obszerniejszą świątynię z trzema kopułkami, dwoma kaplicami. Pułap w kościele był wałowaty z tarcic, na sześciu filarach, nad amboną w prezbiterjum umieszczony był krzyż drewniany z wyobrażeniem Pana Jezusa Ukrzyżowanego, w kościele był wielki ołtarz z obrazem św. Wawrzyńca i Przemienienia Pańskiego, i boczne: św. Mikołaja i św. Antoniego Padewskiego. W kaplicach bocznych był ołtarz Matki Boskiej Szkaplernej, przy nim bractwo Karmelitańskie zaprowadzone 1713 r. przez generała Karmelitów Sancheza, mające swoją prebendę i ołtarz św. Dominika, a przy frontowej ścianie ołtarz św. Magdaleny i św. Gertrudy. Kościółek ten w 1830, jak wykazuje wizyta biskupia, był zdezolowany: wewnątrz i zewnątrz. W r. 1836, choć pokryty słomą, jednak jako grożący zawaleniem został zamknięty, kosztowności przeniesione do kościoła parafjalnego w Kazimierzu, a nabożeństwo odprawiało się w obok zbudowanej szopie; tymczasem zaś zaczęto myśleć o budowie nowego kościoła, którą popchnął na drogę konieczności pożar 1842 roku. Od nieświadomej przyczyny spalił się kościół stary, zamknięty, szopa nowa, gdzie się odprawiało nabożeństwo, wszystkie aparaty, wszystkie zabudowania proboszczowskie spłonęły, ocalały jedynie monstrancja, puszka i korony Matki Boskiej przechowywane w farze Kazimierskiej. Kiedy kaplica razem z kościołem spłonęła, parafjanie Karczmiscy musieli dla zaspokojenia swoich potrzeb duchownych udawać się do kościoła kazimierskiego w ciągu lat sześciu.

W roku bowiem 1848 stanęła w Karczmiskach świątynia mурowana, fundusz na budowę dał miejscowy komentarz ks. Jan Bałuszyński. O tym księdzu jest następujące podanie. Płacząc nad smutnym losem kościoła, sprzedaje cały swój majątek, pieniądze chowa za ołtarz w sumie 800 dukatów: zostawia testament, aby znalazca pieniędzy użył je na kościół. Pieniądze znaleziono, odda-

ne zostały do Banku na rzecz budowy kościoła i użyte na ten cel. Kościół zbudowany przy pomocy parafjan z cegły i kamienia frontem na południe, w kształcie krzyża greckiego, na wzgórzu. na gruntach proboszczowskich, jest mniejszy od spalonego, ma bowiem 34 łokci długości, 20 szerokości i 13 wysokości, posiada jedną tylko nawę, pokrytą sufitem drewnianym. Nad nawą znajduje się czworoboczna kopułka z sygnaturką, ołtarzyków jest trzy, wszystkie z kamienia kunowskiego, doskonale harmonizują z całością kościoła.

Parafia Karczmiska świętuje doroczny odpust św. Wawrzyńca nadany 1678 przez Inocentego XI. Wielki ołtarz ma trzy obrazy: główny Pan Jezus Ukrzyżowany w rzeźbie na zasłonie św. Wawrzyniec, boczne mają lichego pędzla obrazki Niepokalanego Poczęcia i Matki Boskiej Szkaplernej. Kościółek nie ma żadnych pamiątek. Jedynie dzwony były pamiątką dawnych czasów: napis na nich był następujący: 1699 anno 6 Augusti Ego Laurentius vocem formam que sumpsit M. Domini Remigi Głuski, na drugim 1733 anno sit nomen Domini benedictum Me fecit Wittwerek i kielich z napisem SS. scapular Eccles Karczmis. 1717.

Do parafji należą wsie: Karczmiska, Chodlik, Słotwiny i Mieczysława. Wieś Słotwiny zamieszkała przez drobną zagonową szlachtę jest rodowitem gniazdem rodu szlacheckiego Słotwińskich.

Parafia Karczmiska liczyła w r. 1863 zaledwie 1826 dusz, obecnie liczy już 4355. Do roku 1918 była filjalną, zależną od parafji Kazimierz, od czasu zaś ogłoszenia Kodeksu Prawa Kanonicznego stała się zupełnie niezależną: proboszcze karczmiscy dotąd noszący tytuł wikariusza, odtąd przyjęli tytuł proboszcza: parochi loci.

Proboszczami zaś od czasu zbudowania nowego kościoła byli następujący kapłani: 1) ks. Jan Bałuszyński 1840, 2) ks. Ignacy Pełczyński, 3) ks. Mateusz Serwiński, 4) ks. Ludwik Mech ci trzej byli jednocześnie proboszczami kazimierskiemi, 5) ks. Roch Jaśkiewicz reformat 1865, 6) ks. Hipolit Kulesza Z. K. 1867, 7) ks. Roch Jaśkiewicz (ponownie) 1874, 8) ks. Stanisław Wojczulański misjonarz 1886, 9) ks. Franciszek Kaca 1890, 10) ks. Bolesław Okólski 1907, 11) ks. Stanisław Furmanik 1914, 12) ks. Zygmunt Winnicki 1921.

Proboszczowie mieszkają w plebanji zbudowanej z drzewa i pokrytej słomą, znajdującej się o tysiąc kroków od kościoła. Tuż obok plebanji mają zabudowania gospodarcze, a w nich swój inwentarz żywy i plony rolne, które obficie rodzi im żyzna gleba. Pracując wśród drobnych gospodarzy rolników z konieczności muszą prowadzić wzorowe gospodarstwo rolne i śledzić za naukowymi wynikami rolnictwa.

Ks. St. Kamiński.

BIBLIOGRAFJA.

„Pro Christo” — Wiara i Czyn. Widząc zło, które nie przebiera w środkach, coraz zuchwalej panoszy się we wszystkich warstwach społecznych i prowadzi w ten sposób społeczeństwo do bankructwa moralnego, zatury wiary

i najświętszych ideałów narodowych, postanowiliśmy wystąpić do otwartej walki z demoralizacją i nieuczciwością dzisiejszych czasów.

Zdajemy sobie sprawę, że praca będzie ciężka i znojna, że natkniemy się na opór, to też dążeniem naszym jest skupienie wszystkich ludzi dobrej woli, bolejących nad zanikiem tężyzny duchowej w narodzie polskim, by łatwo wystąpić do czynu i udaremnić zakusy niszczycieli ładu moralnego. Tej walki rozumnie myśląca i uczciwa część społeczeństwa polskiego nie wywołała, ale gdy wrogowie ideałów ewangelicznych ośmielili się ją wypowiedzieć, świętym obowiązkiem nas katolików jest ją podjąć i walczyć, aż do odniesienia zwycięstwa, które według zapowiedzi Zbawiciela z pewnością nam przypadnie w udziale. Hasłem więc naszym jest przede wszystkim zbliżenie Polski do Chrystusa; chcemy dać Go poznać społeczeństwu, by ukochawszy Jego Ewangelię, uznało Go za swego Króla i Pana. Chcemy Go wprowadzić do sanktuarjum rodziny, by On był jej głową i ostoją, dającą moc do znoszenia przeciwności życiowych; pragniemy przeciwdziałać prądom wywrotowym żydowsko-masońskim i tych wszystkich, którzy idą na lep ich złota i wykrętnych haseł; chcemy bronić młodzież, ostoję narodu, przed zepsuciem, które wlewa się dziś tak obficie do jej duszy ku serdecznemu bólowi jej wychowawców — słowem — chcemy wychować zdecydowanych katolików, świadomych swych praw i obowiązków, jakie ich czekają do spełnienia w katolickiej Polsce, nauczyć ich, że mają kochać ludzi, ale być nieubłaganymi wrogami zła we wszystkich jego przejawach.

Uważamy, że najlepszą metodą do zrealizowania tych świętych i wzniosłych celów jest słowo i czyn. To też wydajemy już od roku miesięcznik „PRO CHRISTO — WIARA i CZYN“, który propaguje w społeczeństwie wyżej wymienione hasła. Chcemy wraz z lepszą częścią społeczeństwa polskiego stanąć pod wspólnym sztandarem i w Imię Boga i Ojczyzny, której fundamenty zło już podkopało. Jeszcze jest czas je wzmocnić, ale czas to ostateczny i niewiele już brak, aby budynek cały chwiać się począł.

Dlatego wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, którzy chcą choć w małej części przyczynić się do odrodzenia naszego kraju, by stanęli razem z nami do pracy czystej i świetlanej, jak czystą i świetlaną jest nauka Zbawiciela, zachowana w Kościele katolickim. Zapraszamy wszystkich ludzi po polsku i po katolicku myślących do nadsyłania nam swych rad i uwag w postaci artykułów, do popierania naszego miesięcznika przez zgłoszenie prenumeraty, do zjednywania nam przyjaciół, aby złączonymi siłami dążyć do zwycięstwa Prawdy nad piekłem, które rozpętało wszystkie siły, by rzucić Ojczyznę naszą w najgorszą niewolę, bo w niewolę ducha.

Adres Redakcji i Administracji miesięcznika: Warszawa, ul. Moniuszki 3a.

M. V. Bernadot, dominikanin: „Od Eucharystji do Trójcy św.“ — Przekład z francuskiego opracował o. Teodor Naleśniak, sw. teol. prof. Zak. Kazn. Lwów 1926. Nakład OO. Dominikanów, str. 190, cena w oprawie 2 zł, bez oprawy 1 zł. 50 gr. do nabycia w Redakcji Róży Duchownej — Lwów — O. O. Dominikanie.

Wzmógłony w obecnych czasach ruch eucharystyczny w Kościele przyczynił się do powstania wielu dzieł większych lub mniejszych, pism naukowych i ludowych, przede wszystkim zaś podręczników do adoracji. Te ostatnie mają to praktyczne zadanie ułatwić członkom stowarzyszeń adoracyjnych odprawianie przyjętego obowiązku i wypełnienie godziny rozmyślaniem. Autor oparł się na św. Tomaszu. I słusznie. Bo nikt głębiej nie pojął tej Tajemnicy, nikt tak dokładnie nie oznaczył jej miejsca wśród nie tylko sakramentów św. ale innych tajemnic wiary, gdzie Eucharystja stanowi środowisko wszelkich źródeł łaski. Stosunek Eucharystji do łaski a przez łaskę zamieszkanie Boga w duszy — oto treść całego dziełka. Krok za krokiem prowadzi autor (sam idąc śladami św. Tomasza) duszę ku wyżynom pojęcia tajemnicy zamieszkania w nas Boga i ścisłego z Nim zjednoczenia. Rozmyślania swoje przerywa cudnymi modlitwami św. Katarzyny Sen. oraz innych świętych podając przez to duszy najwznioślejsze i najtkliwsze uczucia i pragnienia ustawicznego trwania w Bogu. W ogóle książeczka ta wyblja się daleko ponad poziom przeciętnych podręczników do adoracji tak gruntownością swojej nauki, jak również pięknnością ujęcia w szatę słowa prawd tak wysokich, jak dla wielu nieuchwytnych w stosunku Trójcy św. do Eucharystji i powołania duszy ludzkiej do Boga.

Wdzięczność też należy się wydawcy, że przyswojono naszej niewielkie

literaturze eucharystycznej dziełko, co w swojej ojczyźnie tak chlubne a zasłużone znalazło przyjęcie. W krótkim bowiem czasie po wyjściu rozeszło się w 40 tysiącach egzemplarzy.

W dodatku zamieścił wydawca przekłady wszystkich hymnów eucharystycznych św. Tomasza, oraz jego modlitwy przed i po komunji św.

Tomik ten stanowi początek biblioteki ascetycznej z niwy tak bogatej, jaką jest w Kościele mistyka rodziny duchownej św. Dominika.

O. Antonin GÓRNISIEWICZ Ż. K. św. teol. magister.

LISTY DO REDAKCJI.

W spisie konfratrów luźnych, nie zorganizowanych narazie w abstynenckie koło diecezjalne, znaleźliśmy także nazwisko Wielebnego Księdza Redaktora. Otóż ze względu na obecny stan krytyczny naszej centrali abstynenckiej zwracamy się do Czcignego Księdza Konfratra, aby zechciał uznać naszą prośbę za zrozumiałą pretensję skierowaną do abstynentów konfratrów, by zechcieli się opodatkować. Proponujemy roczną składkę 10 zł., za co przesyłalibyśmy bezpłatnie „Świt”. Oczywiście możnaby składkę przysyłać ratami. Wobec tego iż na subwencje rządowe liczyć obecnie nie możemy, pozostała nam jedynie ta droga, by zapobiedz ewentualności zamknięcia tej jedynej w Polsce centrali katolickiej przeciwalkoholowej. *Ks. Gałdyński,*

sekretarz generalny związku księży abstynentów w Poznaniu.

T R E Ś Ć :

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ. Encyklika Ojca Św. Piusa XI. Dekret liturgiczny o bł. Bogumile.

Z KURJI BISKUPIEJ. Rekolekcje dla duchowieństwa. Zakaz uczęszczania do teatru i kinematografu. Przyjmowanie do Seminarjum duchownego i do Gimnazjum Biskupiego w Lublinie. Ofiary na budowę seminarjum mniejszego. Zmiany w majątku kościelnym. Spis dzieci dla szkół.

ROZPORZĄDZENIA PRAWNO-PAŃSTWOWE. W sprawie wynagrodzenia duszpasterzy za udzielenie nauki religii w publicznych szkołach powszechnych. W sprawie leczenia osób duchownych na koszt państwa.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY. Na marginesie „Zarysu filozofji historii” ks. dr. A. Pechnika.

KRONIKA.

DZIAŁ HISTORYCZNY. Parafja Karczmiska.

BIBLJOGRAFJA. LISTY DO REDAKCJI.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona okładki 100 zł., $\frac{1}{2}$ strony 50 zł., $\frac{1}{4}$ strony 25 zł.

Pałac Biskupi: Telefon № 624. **Kurja Biskupia:** Telefon № 46.

P. K. O. Konto Biskupa Lubelskiego Nr. 100,139.

Redaktor ks. kan. J. Władziński.

15 maja 1926 r.

Wydawnictwo Lubelskiej Kurji Biskupiej.

Tamże administracja miesięcznika.

Zakłady Graficzne J. Pietrzykowski—Lublin.